

WESOŁYCH ŚWIĄT!

NAJLEPSZE ŻYCZENIA Dobrych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku swoim Najbliższym oraz Przyjaciółom, Kolegom i Znajomym składają, przekazując równocześnie datkę na Fundusz Prasowy:

Grzegorz i Irena Adamczukowie — Bradford £ 4.00
Juliusz i Stanisława Ade-
lowie — Londyn £10.00
A.J. — Londyn £50.00

Teodor Barankiewicz — To-
ronto £20.00
Jan i Urszula Baranowie
— Bradford £ 5.00
Eugeniusz i May Baranow-
scy — Pointe Claire ... £80.00
Czesław Bardziński —
Altringham £2. 00

Bogdan i Irena Bereźnic-
cy — Liwonia, Mich. ... £10.00
Beżmiennic — Kanada ... £20.00
W. Białoskórski —
Birmingham £ 5.00
Irena Bielatowicz — Lon-
dyn £ 2.00
Tadeusz Bielecki — Lon-
dyn £ 3.00

Halina Bienkowska — Wal-
lington £ 5.00
Cecylia i Jan Bijasowie —
St. Etienne Fr.50
Józef K. Bisewski —
Leicester £ 3.00
Kazimierz Blachut — Albu-
querque, USA £50.00

Andrzej Bobowski — Lens Fr.50
Edmund i Janina Bobrow-
scy — Chicago £20.00
Leonard Witold Bogajski —
Lymington £ 6.00
Antonina Bogdan — Bronx \$10.00
Halina Bolt — Vadstena,
Szwecja Skr.100
L. Borowiak — Melbourne \$ 5.00
Tadeusz Borowicz — Leens £20.00
Wiktor i Anna Borucy —
Leeds £ 5.00

Józef, Irena i Anna Borzys-
kowsy — Manchester ... £10.00

Stefan i Stefania Brewkowie
— Londyn £10.00
Mieczysław i Krystyna Bry-
lowie — Londyn £10.00
Tadeusz Vere-Bujnowski
— Barnsley £10.00
Józef Burzawa — Arizona \$30.00

Wacław Calus — Loughbo-
rough £20.00
Zygmunt Celichowski —
Montreal £30.00
Franciszek Chmielewski —
Dundee £ 5.00
S. Chmielewski — Melbourne \$10.00
St. Chmielewski —
Leeds £ 3.00

Alfons i Stanisława Chrostek
— Avion Fr.50
V.C. Chrypiński — Flat
— Roch, Mich. \$10.00
Ewa Chylewska — Zurych £10.00
Tadeusz Cieplý — Londyn £20.00
Kazimierz J. Czapski —
Cheltenham £20.00
Seweryna Czarnecka — Lund Skr.50
K. Czechowicz — Sarnia,
Kanada £ 5.00

Ignacy Człowiekowski —
Lethbridge, Kanada \$20.00
Wojciech i Krystyna Danie-
lakowie — Londyn £10.00

Stanisław i Maria Filipowicz
— Gladstone, USA \$20.00
Józef i Janina Fincowie
— Rochdale £ 1.00
Zygmunt Finc — Rochdale £ 1.00

Sylwester Głowacz —
Coventry £ 2.00
Leon Gnatowski —
Londyn £ 5.00
Kazimierz i Anna Godzi-
łchowie — Nowy Jork \$20.00
C.W. Górski — Londyn ... £10.00
Jan Grabiński — Thion-
ville Fr.30
Antoni Grablewski — Derby £ 5.00
Stanisław Grajda —
Rochdale £ 1.00

Tadeusz i Kazimiera ...
Grondalscy — Bradford £ 5.00
Grono Przyjaciół Myśli
Polskiej w Waszyngtonie \$100.00
Wacław Grzeniewski —
Chicago £10.00
Stefan Grzeł — Brisbane ... \$ 5.00
Dr Zbigniew Gutter —
Edmonton \$25.00

Ojcu Świętemu,
Prymasowi, Kardynałom i Biskupom Polskim, Rodakom w Kraju,
Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom Pisma
składa najserdeczniejsze życzenia
DOBRYCH I RADOSNYCH ŚWIĄT NARODZENIA PAŃSKIEGO
oraz
SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU 1981
Londyn, 15 grudnia 1980 Wydawnictwo „Mysli Polskiej”

Andrzej M. Dalkowski —
Monachium \$10.00
Antoni Dargas — Londyn £10.00
Józef Derda — Mericourt Fr.30
Wiktor Laryssa-Domański
— Ashfield, Australia... \$ 5.00
Antoni Drobniński — Oldham £ 2.00
Dr Tadeusz W. Drozdowski
— Brooklyn \$30.00

Kazimierz Drożak — Nor-
thingham £ 5.00
Tadeusz i Maria Drwęski —
Miami Beach \$20.00
Magdalena Dubanowiczowa
— Londyn £ 2.00
Przebysław Dudkowiak —
Buenos Aires \$40.00
Józef Dulat — Fetcham ... £ 5.00
Jan Duma — St. Etienne Fr.60
Bronisław Duszczyk —
Rochdale £ 1.00

Czesława Fabiszewicz — Fal-
kirk £ 2.00
Bolesław Figiel — Glossop £ 5.00
Tadeusz Filipczak —
Manchester £ 5.00

Andrzej Folkierski —
Londyn £ 4.00
Wiktor W. Franczak —
Mannheim £ 5.00
Edmund i E. Frankowscy —
Loughborough £ 4.00
Jerzy i Zofia Frackowiak —
Chicago \$25.00
Eleonora Fryc — Tłanasy,
Szwecja Skr.50
Emilia Furka — Bronx ... \$10.00

Tadeusz i Genowefa Gabry-
siowie — Luton £ 5.00
Marian Gałęzowski —
Londyn £ 4.00
Władysław Gancarz —
Londyn £ 3.00
Władysław Gancarz — Oslo £ 6.00
Adam i Irena Gawlikowscy
— New Jersey \$25.00

K. Gąsiorowski —
Melbourne \$ 5.00
Janina Gierlich — Londyn £ 2.00
Jędrzej Gierlich — Londyn £ 3.00
Edwin G. Gitrowski —
Derby £10.00
Zbigniew G. Gitrowski —
Ateny £10.00

H. i Z. — Detroit \$10.00
Helena Harasimowiczowa —
Londyn £2. 00
Jan i Eugenia Harendarscy
— Rochdale £ 5.00
Zbigniew Hawrot —
Huddersfield £ 5.00
Tadeusz i Romana
Hoblerowie — Croydon £20.00
Leon Hońca — Broughton £ 6.00
Ewa Hryniewicz — Londyn £20.00
Adam Hurec —
Monachium MD15

Edmund i Helena
Jagielscy — Bradford ... £ 5.00
J. Jakubczyk — Rochdale £ 1.00
Alojzy Jakubowicz —
Londyn £ 5.00
Jerzy Z. Żegota Januszajtis
— Tunbridge Wells £ 5.00
Henryk F. Jaracz —
Pittsburgh \$15.00
A. Jarocki — Melbourne ... \$ 5.00
Halina Jelonkiewicz —
Detroit \$10.00

Beniamin Józef Jenne —
Caracas \$ 5.00
Dr Władysław Juchnowicz
— Birmingham £15.00
Walerian Jurenko — Derby £ 2.00
Antoni Jurkiewicz —
Keighley £ 4.00

L.K. — Nottingham £ 5.00
Jan i Janina Kaizerowie —
Bradford £ 3.00
Władysław Kański —
Londyn £ 5.00
Edmund i Helena Kapsowie
— Harper Woods, Mich. \$20.00
Dr Józef Karcz — Cheadle £ 5.00
Edward Kennitz — Londyn £10.00
Alfons i Kazimiera
Kempniński — S. Oxhey £10.00
Paweł i Kazimiera Kielesz —
Leeds £ 2.00

Stanisław Knapik —
Hereford £ 3.50
Henryk i Christiane Kobus
— Harrow £ 5.00
Czesław i Cecylia ...
Kolakowscy — Brisbane \$10.00
Jan Kolakowski — Brisbane \$10.00
Roman Kolakowski —
Brisbane \$10.00
Ryszard Kolakowski —
Brisbane \$ 5.00
Waldemar Kolakowski —
Brisbane \$ 5.00

Maria Kolecka — Swindon £ 1.00
Dr Tadeusz Kołodyński —
Notre Dame du Portage,
Que. \$30.00
Kolo S.N. w Chicago \$150.00
Stanisław Konarzewski —
Preston £ 2.00
Jerzy i Alicja Kondzielowie
— Londyn £ 5.00
Eugeniusz i Ida ...
Kondyjowsky — Detroit \$15.00
Zbigniew A. Konikowski —
Nowy Jork \$20.00

POŚLANIE ŚWIĄTECZNE PRYMASA

POKÓJ PROGRAMEM ŻYCIA

DZIECI MIŁOŚCI BOŻEJ!

Pierwsze życzenie w dniu Narodzenia Jezusa Chrystusa wyśpiewali Aniołowie nad stajnią Betlejemską: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (Łk 2,14).

Chwała Bogu — pokój ludziom!
1. Ojcu Jezusa Chrystusa — i naszemu Ojcu — od którego przez miłość Bożą wszyscy pochodzimy, należy się wdzięczność, że powodowany miłością przysłał nam swojego Syna, jako widzialny Znak potrzeby ojcowskiego serca i program swojego działania na ziemi.

Bóg jest miłością! Jego Syn pragnął upowszechnić wśród ludzi to przekonywanie, pragnął dodać nam otuchy i wiary, że wędrówka człowieka na ziemi nie jest wygnaniem i karą, lecz zadaniem, by przez dzieła miłości czynić sobie ziemię poddaną, bardziej ludzką i w pełni Bożą.

Umilowanie ludzi i ziemi, czepanie z serca i myśli Stworzyciela człowieka, może ochronić oblicze ziemi od zniszczenia, może zatrzeć kainowe ślady, przezwyciężyć nienawiść i zło myśli ludzkich, może napęlić je duchem twórczego pokoju.

Kościół Boży stale przypomina synom tej ziemi betlejemski śpiew aniołów — jako program życia. W każdej Mszy świętej powtarzamy słowa Chrystusa: „pokój mój zostawiam wam, pokój mój daję wam” — abyśmy uwierzyli w możliwość upowszechnienia na ziemi pokoju, przezwyciężając atmosferę grzechu i umacniając wiarę Kościoła w potrzebę uspokojenia serc ludzkich.

Panuje dziś wśród ludzi pogląd, że

przyczyną wszelkiego zła na ziemi, niedoli ludów, nieszczęść i ciągłych wojen, są dumni władcy państw, podczas gdy ludzie są zasadniczo dobrzy i pragną spokojnego życia. Ale jest prawda, że wśród wielu władców, którzy przecież też są odkupieni przez Chrystusa, nie brak ludzi, którzy w głębi serca noszą pragnienie zabezpieczenia światu prawdziwego pokoju i sprawiedliwości.

Może tylko nie wszyscy znają drogi do tego pokoju. Świadczy o tym nieustanne poszukiwania, zjazdy, konferencje i narady na różnych szczytach. Wielcy tego świata pokładają nadmierne nadzieje w „zbrojnym pokoju”, a Kościół wytrwale wyznaje w swoim Credo: „wierzę w Jezusa Chrystusa, który za sprawą Ducha Świętego narodził się z Maryi Dziewicy i stał się Człowiekiem”.

Gdy człowiek narodzony z niewiasty tej ziemi zwątpi w swoją godność i w sens życia, Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek staje w obliczu Rodziny ludzkiej jako Człowiek, niosący uspokojenie wszystkiemu przez Ewangelię pokoju, przez swój zbawczy Krzyż i Krew omywającą grzechy świata.

Temu właśnie Bogu Człowiekowi i każdemu człowiekowi należy się pokój na ziemi. Naprzód chwała i pokój Bogu, a następnie chwała i pokój człowiekowi.

Rodzina ludzka musi naprzód pogodzić się na ziemi z Bogiem Ojcem i Jego Wysłannikiem — Bogiem Człowiekiem, Zbawicielem człowieka. A więc pokój Jezusowi Chrystusowi i Jego Kościołowi! Pokój Ojcu świętemu, biskupom, kapłanom, zakonnikom i misjonarzom i wszystkim lu-

dziom, którzy w nieustannej swej pracy wnoszą do serc i umysłów pokój Boży, usmierzając namiętności i napięcia społeczne. Ich to zadaniem jest nieść ducha Chrystusowego do ludzi, do któregośkolwiek domu wejść, do któregośkolwiek narodu na globie ziemskim służyć. Nie trzeba się lękać tych sług pokoju, bo krzywdy światu nie czynią. Należy otworzyć im serca, domowe drzwi i granice państw. Trzeba uznać, że największą krzywdą dla ludzi jest świat bez Boga, narody bez Ewangelii, Krzyża i ołtarzy. Czas skończyć z prześladowaniem religii i Kościoła! Czas skończyć z tropieniem Boga w sumieniach ludzkich, które dotychczas jeszcze ma miejsce wśród narodów, wznawiających wojenne zmagania i prześladowanie Chrystusowego Kościoła.

2. W ślad za pokojem z Bogiem trzeba życzyć pokoju Bożego wszystkim synom tej ziemi, zrodzonym z miłości Ojca i posłanym na rozległe pola życia i trudu ludzkiego.

Gdy składamy życzenia pokoju ludziom dobrej woli, pamiętamy słowa Soboru Watykańskiego II, ukazującego właściwą drogę, na której pokój się rodzi i umacnia.

„Pokój — mówi Konstytucja duszpasterska o Kościele — nie jest prostym brakiem wojny, ani też nie sprowadza się jedynie do stanu równowagi sił sobie przeciwnych; nie rodzi się także z despotycznego władztwa, lecz słuszenie i właściwie zowie się „dziełem sprawiedliwości” (Iz 32,7). Jest on owocem porządku nadanego społeczeństwu ludzkiemu przez Boskiego Jego Złożyciela, nad którego urzeczywistnieniem pracować mają

ludzie, pragnący coraz to doskonalszej sprawiedliwości...

Zabieganie o pokój wymaga ze strony każdego człowieka stałego panowania nad namiętnościami, a ze strony prawowitej władzy — czujności.

...Dla zbudowania pokoju niezbędna jest zdecydowana wola poszanowania innych ludzi, oraz ich godności, jak też wytrwałe praktykowanie braterstwa. A przeto pokój jest owocem miłości, która posuwa się poza granice tego, co może wyświadczyć sama sprawiedliwość.

Pokój zaś ziemski, który powstaje z miłości bliźniego, jest figurą i skutkiem pokoju Chrystusowego, pojednającego od Boga Ojca. Sam bowiem Syn Wcielony, Książę pokoju, pojednał wszystkich ludzi z Bogiem przez swój Krzyż, a przywracając wszystkim jedność, w jednym ludzie i w jednym Ciele, usmiercił nienawiść we własnym Ciele (Ef 2,16), Zmartwychwstanie, wylał Ducha Miłości na serca ludzkie.

Dlatego usilnie wzywa się chrześcijan, żeby „czyniąc prawdę w miłości” (Ef 4,15), łączyli się z ludźmi szczerze pokojowo usposobionymi dla ubłagania i przywrócenia pokoju”. (Konst. Duszp. o Kościele w świecie współczesnym n. 78).

Mając w myślach i sercu te upomnienia, możemy wezwać wszystkich ludzi dobrej woli do współdziałania w dziele rozwoju i umacniania ducha sprawiedliwości i miłości, z których rodzi się pokój Chrystusowy, jakiego świat dać nie może.

(DOKOŃCZENIE STR. 3)

(CIĄG DALSZY NA STR. 8)

ANTONI DARGAS

CZAS CIERPLIWOŚCI I UMIARU

TRZY I PÓŁ MIESIACA mija od daty porozumienia podpisanego 31 sierpnia br. przez przedstawicieli rządu i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Gdańsku. W prasie i innych środkach masowego przekazu w Kraju akt ten o historycznym znaczeniu został nie tylko zanotowany, ale na większą skalę pokazany społeczeństwu w atmosferze szczerego zadowolenia obu stron. Wydawało się, że odąd Niezależne i Samorządne Związki Zawodowe „Solidarność” staną się trwałą zdobyczą dla robotników i integralną częścią struktury społeczno-gospodarczej w Polsce.

Miało się jednak szybko okazać, że wprowadzenie w życie porozumienia gdańskiego wcale nie jest rzeczą prostą. Pod ciśnieniem rosnącej fali krytyki idącej głównie z Niemiec Wschodnich i Czechosłowacji, ale podejmowanej coraz jawniej w samej Moskwie, nowe kierownictwo partyjne ze Stanisławem Kanią na czele zastosowało taktykę przewlekania uznania statutu „Solidarności”. Największą niezręcznością wyróżnił się przewodniczący Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, który „samowolnie” wpisał do statutu „Solidarności” formułę o „kierowniczej” roli partii w „społeczeństwie” oraz przepisy ograniczające prawo niezależnych związków do strajku. Ta arbitralna decyzja nie mogła nie wywołać protestu. „Solidarność” miała tylko jedną drogę: odwołać się do Sądu Najwyższego i poprosić o odwołanie zapowiedzi strajku generalnego. Konfrontacja zdawała się nieunikniona. Na telewizyjnym ekranie pojawił się film, pokazujący manewry wojsk sowieckich wespół z wojskami polskimi, a skoncentrowana kampania komunistów niemieckich, czeskich i tym razem sowieckich wzmożła się conajmniej trzykrotnie. Wszystko to miało na celu ukazanie Polakom, że są granice, których Moskwa przekroczyć nie pozwoli.

Szczęśliwie i ten etap zakończył się pozytywnie: Sąd Najwyższy anulował arbitralną decyzję sądu niższego i zatwierdził statut w ramach kompromisowego rozwiązania, zaproponowanego przez „Solidarność” już wcześniej, a polegającego na dołączeniu tekstu porozumienia w Gdańsku jako aneksu do statutu. W porozumieniu gdańskim „Solidarność” uznała „kierowniczą rolę PZPR w państwie”, a

także „ustalony system sojuszków międzynarodowych”.

Walka o uznanie statutu prawnego niezależnych związków przewlekła się zupełnie niepotrzebnie przez ponad 2 miesiące. Stracony został cenny czas, który należało wykorzystać na opanowanie tragicznego kryzysu gospodarczego, w atmosferze wzajemnego zaufania i aprobaty całego narodu. Jeżeli tak się nie stało, to wina za to musi spaść na partię.

Na jej gorze rozgorzała zacięta walka między potężnymi frakcjami o władzę, a zabrakło przywódcy na większą skalę, który by mógł nie zwlekając rozpocząć rzeczywistą odnowę w oparciu o nowy „kontrakt społeczny” z niezależnymi związkami.

W tę próżnię wkroczyła zdecydowanie i na oczach całego świata Moskwa, zwołując u siebie w największej tajemnicy szefów wszystkich państw Paktu Warszawskiego, a jednocześnie informując przedstawicieli mocarstw zachodnich w Berlinie o zamknięciu strefy normalnie dostępnej dla ich obserwatorów militarnych nad granicą niemiecko-polską. Wywołało to sensacyjne spekulacje na Zachodzie na temat przygotowywanej inwazji wojsk sowieckich na Polskę.

Równolegle w Warszawie przed zjazdem moskiewskim na szczycie odbyło się — już nie wiadomo które z rządu — plenum Komitetu Centralnego, które usunęło dalszych czterech członków Politbiura, wprowadzając na ich miejsce gen. Mieczysława Moczarę i Tadeusza Grabskiego, a na zastępcę Tadeusza Fiszbacha, 1-go sekretarza wojewódzkiego z Gdańska. Wszyscy trzej uchodzą za zwolenników porozumienia z „Solidarnością” i niezbędnych reform gospodarczych. W ten sposób — jak się zdaje — grupa St. Kani utwierdziła swą pozycję w kierownictwie partii, przynajmniej na jakiś czas. Było to konieczne z jej punktu widzenia, by wzmocnić swą wiarygodność w oczach społeczeństwa, a jeszcze bardziej by przekonać Moskwę i innych partnerów Paktu Warszawskiego, że partia trzyma kontrolę nad sytuacją w Polsce.

W rezultacie nadania nagłe niezwykłego rozgłosu w krajowej prasie i telewizji zachodnim doniesieniom o zbliżającej się inwazji wojsk sowieckich społeczeństwo w Polsce odebrało z większą uwagą niż dotąd dramatyczny apel Komitetu Centralnego, w którym jednym tchem potępia się „anarchię” i „ideową kapitulację”, a jednocześnie opowiada się za „odnową socjalistyczną”.

W tym samym dniu na konferencji prasowej rzecznik prasowy Komitetu Centralnego stwierdził, że wkroczenie sojuszników wojsk Paktu Warszawskiego do Polski nie jest ani „potrzebne” ani „konieczne” i gdyby rzeczywiście groziło niebezpieczeństwo „socjalizmowi”, sama partia zwróciłaby się o pomoc do swoich przyjaciół.

Innymi słowy apel taki przyszedłby nie od grupy „twardogłowych”, usuniętych od władzy, jak to miało miejsce w Czechosłowacji, ale od oficjalnego kierownictwa partii. Posunięcie to miało zapewne zaświadczyć o pełnej lojalności obecnego kierownictwa wobec „oboju socjalistycznego”, podobnie jak oświadczenie Rady Wojskowej przy Ministerstwie Obrony Narodowej, złożonej z ok. 60 generałów i wyższych oficerów, w którym zapewniano, że wojsko wykona swe zadanie „obrony socjalizmu”. Należałoby to interpretować chyba w ten sposób, że w razie jakiegokolwiek wybuchu w Polsce — któregożaden jako tako uświadomiony Polak nie pragnie — wojsko polskie samo sobie poradzi w utrzymaniu ładu wewnętrznego.

Kiedy więc nazajutrz zebrała się na Kremlu Rada Najwyższa Paktu Warszawskiego (tym razem także z udziałem rumuńskiego Ceaucescu który raczej unika osobistego udziału w tych spotkaniach), stwierdziła ona, że „naród polski jest zdolny rozwiązać swe własne problemy”.

Jest rzeczą zrozumiałą, że Polacy na emigracji, czytając zachodnią prasę i wpatrując się w zachodnią telewizję ulegali przesadnym alarmistycznym doniesieniom i korespondencjom o grożącym wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski. Najbardziej przesadne było chyba oficjalne oświadczenie Białego Domu z Waszyngtonu z 7 grudnia br., stwierdzające, że „przygotowania do możliwej interwencji Sowietów w Polsce wydają się być ukończone”. Można się domyślać, że krążące w orbicie satelity wywiadowcze to stwierdziły. Ale wywiady zachodnie zrobiły tyle pomyłek w przeszłości (Węgry 1956, Czechosłowacja 1968, a ostatnio Persja i Afganistan), że można im wybaczyć pewną nadgorliwość w unikaniu na wszelki wypadek oskarżeń o brak trafnego przewidywania.

Rozważania jednak na temat zachowania się Wielkiego Brata są wskazane i jest rzeczą właściwą dociekać, w jakich okolicznościach Związek Sowiecki zdecydowałby się na interwencję.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wkroczenie wojsk sowieckich nastąpiłoby, gdyby w Polsce władza w państwie wypadła spod kontroli partii, lub gdyby nastąpiła erozja systemu komunistycznego, a żaden inny rząd uznający interesy rosyjskiego bezpieczeństwa w tej części Europy by go szybko i sprawnie nie zastąpił.

Prawdopodobnie także Polska stałaby się tercnem sowieckiej interwencji, gdyby rząd — nawet komunistyczny — wystąpił z Paktu Warszawskiego, np. ogłaszając neutralność.

Ani na jedno ani na drugie się nie zanosz. Nie ma więc powodu, który by usprawiedliwiał sowiecką interwencję, zwłaszcza że mogłaby ona przynieść Moskwie wiele szkód i niedogodności. Mogłoby to np. pociągnąć za sobą możliwość wyścigu zbrojeń, a jeszcze nie wiadomo, jaka będzie polityka nowego prezydenta St. Zjednoczonych. Mogłoby też przynieść ruinę subtelnie od lat prowadzonej rosyjskiej polityki wobec Europy Zachodniej. A jest to sprawa ogromnej wagi dla Moskwy.

Pozostaje najtrudniejsza sprawa zarówno dla nowego kierownictwa partyjnego i rządowego, niezależnych związków zawodowych „Solidarność” i dla całego narodu. Jak zaspokoić natychmiast jeśli nie wszystkie, to przynajmniej podstawowe potrzeby ludności, zwłaszcza żywnościowe. Zachodniemiecki kanclerz Helmut Schmidt miał rację wysuwając na listopadowym zebraniu szefów rządów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej postulat, że pomoc powinna dotrzeć do Polski jeszcze w grudniu tego roku. Powinna to być pomoc z Zachodu i Wschodu. Tymczasem ogonki przed sklepami żywnościowymi wydłużają się rozpaczliwie i nie

widać, by stara biurokracja partyjna i rządowa była zdolna do podejmowania szybkich decyzji.

Poza doraźnymi i koniecznymi decyzjami natychmiastowymi cała Polska staje w obliczu znalezienia dróg wyjścia z kryzysu gospodarczego, który przyjął w niektórych dziedzinach rozmiary katastrofalne. Nie pomoże tu szukanie winnych i stawianie ich pod sąd, choć i to jest konieczne w wypadkach bezspornych zaniedbań i korupcji.

Czego potrzeba to konkretnego powołania — bez względu na przynależność partyjną — najlepszych talentów do opracowania zasadniczej reformy gospodarczej w Polsce. Obok niezależnych i samorządnych związków zawodowych „Solidarność”, muszą powstać nowe niezależne instytucje. Żeby wymienić najważniejsze: sejm powinien stać się prawdziwą instytucją ustawodawczą, rząd musi zacząć rządzić i być odpowiedzialnym przed sejmem, a nie przed partią, Kościółowi należy przywrócić osobowość prawną, szeroko wprowadzony winien być samorząd, szczególnie w rolnictwie, musi być zagwarantowana niezależność sądownictwa i podobne zmiany przeprowadzone w innych dziedzinach.

Napawa nadzią fakt, że w wielu dziedzinach powstają samorządne inicjatywy, zwłaszcza w ogólnym zakresie oddziaływania „Solidarności”, środowisk naukowych i twórczych, zwłaszcza katolickich. Inicjatywy te łączą się w szeroki nurt odnowy. Będzie to dla jednych nurt „odnowy chrześcijańsko-narodowej”, dla innych „odnowy socjalistycznej”. Nie nazwa jest ważna, ale treść.

Przemawiając do delegatów „Solidarności”, którzy przyszli do siedziby Kardynała Wyszyńskiego bezpośrednio po rozprawie w Sądzie Najwyższym 10 listopada br., Prymas powiedział: „Chociaż mielibyście różne pokusy natury politycznej, pamiętajcie, że pierwszym Waszym celem jest realizacja zadań zawodowo-społecznych” (podkr. w tekście autoryzowanym).

A potem wspominając swój ostatni pobyt w Rzymie dodał: „Ojciec Święty na ostatnim spotkaniu prosił, aby Was, Bracia, w Waszym trudzie pozdrowić, a zarazem zachęcić do wielkiej cierpliwości i wielkiego umiaru”.

WACŁAW F. CAŁUS

NAPIĘCIE NA BLISKIM WSCHODZIE

ZNANE są często zmiany w strukturze aliansów wśród państw świata arabskiego. Ostatnio taka zmiana nastąpiła na skutek zaangażowania się jednego z nich, mianowicie Iraku, w wojnę z Iranem. Stało się to powodem większego niż kiedykolwiek wciągnięcia supermocarstw w sprawy wewnętrzne świata arabskiego i stworzenia niebezpiecznego napięcia na skalę globalną.

Niewątpliwie sposób rozwiązania konfliktu iracko-irańskiego będzie miał decydujący wpływ na losy tych dwóch państw w pierwszym rzędzie a następnie na stosunki wewnątrz świata arabskiego i na stosunki między supermocarstwami. Oczekiwania Iraku szybkiego i korzystnego dla siebie zakończenia konfliktu nie spełniły się. Iran cieszy się coraz większymi sukcesami i nawet wydaje się, że to Irak jest stroną usilnie rozglądającą się za sposobem wyjścia z sytuacji nie tylko kłopotliwej ale nawet niebezpiecznej dla państwa i prezydenta Husseina osobście.

Ścisłe przestrzeganie neutralności, zwłaszcza przez supermocarstwa, jest jednym ze sposobów mogących doprowadzić do wyniszczenia narzędzi wojny po obu stronach i większego powodzenia nacisków na walczące strony do zakończenia konfliktu. Dużą przeszkodą w negocjacjach pokojowych jest niesłabnący upór fundamentalistów szyickich posiadających decydujący wpływ na parlament i rząd w Iranie.

Z punktu widzenia stosunków wewnętrzno-irańskich na dalszą metę decydującym faktem będzie siła elementów szyickich w stosunku do różnych elementów rozkładowych, a przede wszystkim ruchów marksistowskich, które teraz współdziałają w

walce z Irakiem, przedstawianym przez nich jako narzędzie „imperializmu amerykańskiego”. Te elementy marksistowskie, w sprzyjającej dla nich koniunkturze pewnie odkryją, że „imperializm amerykański” działa już w samym Iranie i że należy tam także z nim walczyć. Niedawny areszt byłego ministra spraw zagranicznych Iranu Ghotbzadeha jest dobrym wskaźnikiem tego, co jest planowane dla Iranu.

Na skutek wojny iracko-irańskiej grupa państw arabskich przeciwników t.zw. polityki „Camp David” straciła ze swego grona ich przywódcę — Irak. Pozostali członkowie tej grupy: Syria, Południowy Jemen, Liban, Organizacja Palestyńczyków, oraz spoza tego rejonu Algieria i Libia tak nieprzyjaźnie są nastawieni do Iraku, jak byli dawniej do Egiptu. To są państwa, które nie tylko moralnie ale i do pewnego stopnia materialnie popierają Iran. Jako jeden z powodów wymienia się tutaj przywódcze aspiracje Iraku wśród państw świata arabskiego, co koliduje z podobnymi zamierzeniami innych państw tego rejonu. Irakowi także przypisuje się działanie z inspiracji amerykańskiej, co wydaje się mniej prawdopodobne ale co propagandowo wspiera całkiem dobrze określone przyszłe plany przydzielone tej grupie państw do wykonania. Ta propaganda jest w zupełnej sprzeczności z faktem, że Irak jest uzbrojony, zwłaszcza w zakresie ciężkiej broni, przez Sowiety i teraz negocjuje z nimi, chociaż bez większego powodzenia, dostawę części wymiennych.

Po drugiej stronie linii podziału są przeważnie państwa arabskie o tradycyjnych ustrojach monarchicznych. Są tutaj przede wszystkim monar-

chie saudyjska i jordańska, którym jeszcze niedawno Irak przepowiedział podobną przyszłość jak rodzinie królewskiej Iraku. Mimo tego dość ostentacyjnie ofiarowały one Irakowi nie tylko poparcie moralne. Jordania według pewnych źródeł (Newsweek, 20/10/80) miała pośredniczyć w przyszłej bliżej nieokreślonej pomocy wojennej do Iraku.

Większość państw arabskich po obu stronach linii podziału doszła do wniosku, że w wytworzonej sytuacji międzynarodowej jest korzystniej zachować militarną neutralność i jednocześnie przygotować swój potencjał obronny na wypadek rozszerzenia się konfliktu. Syria zawarła w październiku układ przyjaźni i wzajemnej pomocy z Sowietami, co może być i jest interpretowane na wiele sposobów. Pozostali członkowie tej grupy państw albo już są dobrze uzbrojeni przez Sowietów jak Południowy Jemen i Libia, albo mają z Sowietami odpowiednie umowy.

Arabia Saudyjska i Oman oraz pozostałe państwa tego drugiego ugrupowania szukają uzbrojenia na Zachodzie a głównie w Stanach Zjednoczonych. A więc Arabia chce więcej samolotów typu F15 wraz z częściami zapasowymi i kilka najnowszych amerykańskich samolotów wywiadowczych. Główną przeszkodą w zaspokajaniu tych i podobnych zamówień są tradycyjne sprzeczności Izraela, co podaje w wątpliwość wiarę w Stany Zjednoczone. Okolicznością także utrudniającą sytuację Ameryki jest niechęć państw arabskich do zapewnienia flocie i lotnictwu amerykańskiemu dogodnych portowych i lotniskowych na terenach arabskich. To wydaje się na pozór nielogicznym ustosunkowaniem się do wspólnie ważnego problemu, ale z drugiej strony

zaspokojenie tych militarnych potrzeb jest w stanie spowodować podobne żądania ze strony Sowietów pod adresem ich arabskich przyjaciół. Sprawa zbrojeń dla świata arabskiego będzie z pewnością przedmiotem rozważań nowego prezydenta amerykańskiego, ale na ogół nie oczekuje się jakichś radykalnych zmian w tej dziedzinie.

Egipt zajmuje pozycję wyjątkową. W sprawie konfliktu iracko-irańskiego nie deklaruje wyraźnie swego stanowiska, ale podkreśla wyraźnie niechęć do aspiracji przywódczych Iraku na Bliskim Wschodzie.

Zakończenie wojny iracko-irańskiej zwycięstwem Iraku umożliwiłoby mu objęcie roli kierowniczej w świecie arabskim. Zwycięstwo Iranu mogłoby przynieść do Iraku rewolucję szyicką lub marksistowską i dominację Syrii. Każda z tych alternatyw prowadzi do jeszcze większych wstrząsów w świecie arabskim i stąd przeważa zdanie do zakończenia wojny bez zwycięzców i bez pokonanych.

W latach 1970 Stany Zjednoczone uczyniły Iran potężnym policjantem na północno-wschodnim krańcu i uważały za stosowne powierzyć mu odpowiedzialność za bezpieczeństwo tego rejonu. Na południowo-zachodnim krańcu częściowy pokój między Izraelem i Egiptem miał zapoczątkować wciąganie państw arabskich do pokojowego współżycia z Izraelem.

Obydwa posunięcia były zrobione bez zbadania i uwzględnienia zaplecza lokalnych stosunków społeczno-politycznych. Dlatego rewolucja w Iranie, która już w latach 1970 była do przewidzenia, wywróciła całą tę konstrukcję i wyeliminowała fizyczną obecność Stanów Zjednoczonych z Bliskiego Wschodu i otworzyła drogę

do wpływów sowieckich. Wybuch wojny iracko-irańskiej dalej powiększył sowieckie możliwości i jeszcze bardziej podzielił dostęp do ropy naftowej całemu Zachodowi.

W stosunku do wojny iracko-irańskiej Stany Zjednoczone stoją na stanowisku neutralności i uczyniły dużo, by przekonać lokalne państwa o słuszności tej zasady. Słabością pozycji Stanów Zjednoczonych jest fakt, że na Bliskim Wschodzie współdziałają one z państwami o ustrojach przeważnie monarchicznych i narażonych na przewroty społeczno-polityczne. I dlatego, na przykład, obecność amerykańskich samolotów wywiadowczych z ich załogami na żądanie Arabii Saudyjskiej może być wykorzystane tam do wszczęcia akcji rewolucyjnych.

W konflikcie iracko-irańskim Sowiety zajmują stanowisko wyzyskujące, by pozostawić sobie drogę otwartą do wielorakich przyszłych inicjatyw. Armia iracka jest wyposażona w sprzęt sowiecki i oficjalnie Sowiety odmawiają dostarczenia jej części wymiennych, by nie gwałcić zasady neutralności, chociaż z drugiej strony jakiś bliżej nie określony pomoc dochodzi za pośrednictwem Jordani. Drugi partner wojenny, Iran, otrzymuje pomoc wojenną (Newsweek, 20/10/80) z dalekiej Korei Północnej, Syrii i Algierii, za co Sowiety z pewnością liczą na jakąś wdzięczność ze strony Iranu.

Zaangażowanie Sowietów w Afganistanie i na Bliskim Wschodzie przemawia przeciwko ich interwencji w Polsce. Nie można jednak wykluczyć, że będą siły usiłujące odwrócić uwagę Sowietów od Bliskiego Wschodu przez pogłębianie kryzysu w Europie Środkowo-Wschodniej i w naszym kraju.

L. R. JASIEŃCZYK KRAJEWSKI

WALKA O PRZYSZŁOŚĆ ŚWIATA

CHAOS, w jaki wtrąciły nas dwie wojny światowe i ich skutki za-ciemnia rozeznanie spraw długofalowych i zamazuje szerokie horyzonty problemów światowych, które nie-ubłagane piętrzą się nad nami i nie odejść z tego powodu, że ich nie chcemy dostrzegać. Bliskość i groza konfrontacji wojennej, świadomość możliwości katastrofalnej zagłady wiszącej nad wszystkimi, konflikty lokalne i konwulsje przeróżnych przewrotów i zmagają, kryzys syste-mu ekonomicznego i kryzys ener-getyczny, to główne, aktualne „mie-cze Damoklesa”, pod którymi upływa życie w naszej nowoczesnej erze. Rzucają one ponury cień na niewia-rygodną wspaniałość naszej cywili-zacji i wprost zagrażają jej unicest-wieniu. Człowiek nowoczesny nie jest przygotowany do niezwykłej na-głości tych przemian i ich nacisku na jego psychikę i potrzeby życiowe. Nie podąża za tempem wydarzeń i nie jest w stanie uchwycić ich roz-woju i zatrzymać czy choćby zwol-nić, tym bardziej — pokierować. Apa-raty państwowe nie są zdolne do działań obliczonych na daleką metę i ograniczają się do „zatykania dziur” w rozpadającym się materiale codzien-ności. Politycy, mężowie stanu, spec-jaliści od przeróżnych dziedzin ży-cia zbiorowego, publicyści, uczeni, wszyscy odczuwają przemożny na-cisk tej globalnej sytuacji i czu-ją się zmuszeni do działań i przemy-sleń głównie doraźnych, ponieważ za-chwianie się równowagi w jakiejś jednej, ograniczonej dziedzinie zagra-ża lawiną ogólnej katastrofy.

KONFLIKT ZBROJNY, z uży-ciem broni nuklearnych i dalekodystansowych rakiet, paraliżuje swą bli-skością zagrożenia wszelkie inne pro-bemy. Jego absurdalność i koniecz-ność rozładowania napięcia są oczy-wiste dla obu stron. A jednak nie wpływa to na jakiegokolwiek postępy „odprężenia”. Wynika to ze zroz-u-mienia, że już nie chodzi o urato-wanie „stref wpływów”, że idzie o rozgrywkę ostateczną pomiędzy obo-zem narodów wolnych i imperializ-mem zorganizowanego niewolnictwa sowieckiego. Jedynym sposobem usunięcia groźby starcia byłoby zrezyg-nowanie Rosji z ambicji ekspansji na zewnątrz i racjonalna liberalizacja ustroju na wewnątrz. Ale to musia-łoby kosztować Rosję zrzeczenie się krajów i terytoriów zagrabionych przez Stalina i narażałoby ją na moż-liwość wewnętrznego przewrotu de-mokratycznego. Również, zmusza-łoby ją do pojęcia na koncepcję po-

zyskania względów narodów dziś przez nią ujarzmionych i niena-widzących jej, dla stworzenia struk-tury obronnej przeciw odnowieniu się roszczeń i imperialnych ambicji niemieckich. Na razie nie widać oznak gotowości po stronie rosyjskiej do tak daleko idących zmian polityki.

Niemniej, niezależnie od tego, czy dojdzie do otwartego, powszechnego konfliktu światowego, sytuacja Rosji pogarsza się z dnia na dzień dzięki solidarności „okrażenia”, jakim się staje zbliżenie Zachód — Chiny. Błąd inwazji Afganistanu przekreśla jej szanse infiltracji w afrykańsko-azjatycki świat Islamu i bardziej jesz-cze ją izoluje. Wewnętrzne napięcia na skutek kalek gospodarki i do-rastania młodych pokoleń, żadnych dobrobytu, nie wróżą nic dobrego stałości politycznej systemu. Muszą to widzieć młodzi członkowie aparatu państwowego. Pytanie, czy będą zdol-ni wyciągnąć z tego trafne wnioski praktyczne.

Jakkolwiek to może się dziś wyda-wać przedwczesne, upadek potęgi „Ordy Moskiewskiej” i jej groźby dla świata staje się coraz bardziej aktua-lną możliwością, a może nawet ko-niecznością. Nie widać powodu, dla którego rozważanie konsekwencji te-go upadku miałyby być nierealne.

PRZYJEMNE ZŁUDZENIA, że po-tem wszystko będzie doskonale, byłoby zupełnie nieuzasadnione. Raz, roszczenia terytorialne, tak niemie-ckie jak i inne, popierane przez jed-nych przeciw drugim, stwarzać będą niebezpieczeństwa nowych konflik-tów. Łudzenie się, że w nowych, dzi-siejszych warunkach nie może być miejsca na nowego Hitlera byłoby powtarzaniem błędów Chamberlaina. W krajach tzw. „trzeciego świata” podobne napięcia i konflikty będą za-pewne długo jeszcze codzienną rze-czywistością.

Dwa, tak długo, jak nafta istnieje w ilościach opłacalnej eksploatacji będzie ona czynnikiem międzynarod-owych napięć i konfliktów. W połą-czeniu z problemem ngdy i zacofa-nia krajów azjatycko-afrykańskich i powolności ich politycznego i cywilizacyjnego dojrzewania, to będzie na-dal źródłem trudności o zasięgu świa-towym. Międzynarodowe siły prze-mysłowo-finansowe będą wpływać na politykę państw w kierunku dogod-nym dla swoich interesów, a nie dla dobra powszechnego. Reakcja własz-cza krajów muzułmańskich może być gwałtowna i w skutkach może przy-nieść wiele jeszcze trudności dla ca-łego świata.

Trzy, triumfujący Zachód otworzy nowe możliwości ekspansji przemy-słowo-handlowej dla międzynarod-owych koncernów produkcyjnych, których zainteresowania nie idą po linii dalekowzrocznych i dobroczyn-nych planów, ale po linii rabunkowej gospodarki i prędkiego zysku. Ich wpływ na politykę zwłaszcza mo-carstw będzie, jak zwykle, złowro-gi. Będą one bowiem zainteresowane podzieleniem i osłabieniem nowo wyzwolonych terytoriów i narodów, uzależnieniem ich od siebie i swoich interesów. Również ich wpływ na tzw. „kraje niedorozwinięte gospo-darczo” (i cywilizacyjnie) będzie ujemny. Będą one utrzymywane jak najdłużej w stanie prymitywnym i zacofanym, lub też opanowywane or-ganizacyjnie, dla uzależnienia ich od międzynarodowych kolosów finan-sowych.

Dla przezwyciężenia oporu naro-dów pragnących zachować swą nie-zależność i bronić własnych intere-sów, siły międzynarodowe, tak po stronie prawicy jak i lewicy, będą propagować i popierać dążenia do stworzenia „rządu światowego”, pod którym opór lokalny przeciw oli-garchii międzynarodowej finansjery byłby niemożliwy. Równocześnie to-czyć się będzie dalej walka pomiędzy „lewicą” i „prawicą” o rodzaj ustroju państwowego: „demokratyczny” (formalnie) socjalizm czy „liberal-ny” (z pozorów) kapitalizm. Gospo-darczy chaos i społeczne klęski temu towarzyszące będą nadal plagą na-ródów.

Jakkolwiek więc triumf Zachodu jest nad wyraz pożądany, nie znaczy to, że wszystko to, co on przyniesie będzie dobroczynne.

KONFLIKT IDEOWY, zasadniczy, nie tylko nie zniknie; może się on nawet zaostriżyć. W tej chwili Za-chód chętnie identyfikuje się ideowo z chrześcijaństwem, o tyle, o ile cho-dzi o obronę „praw człowieka”. W sprawach wolności konstytucyjnych to się zresztą pokrywa. Ale w sprawach podstawowych, dotyczących się do poglądu na istotę Rzeczywistości i do praktycznych zastosowań, rozdzwięk jest niemal zupełny.

Międzynarodowa oligarchia popie-ra i propaguje światopogląd konsump-cyjny, najlepiej służący jej handlo-wym celom. Jest to światopogląd z natury rzeczy materialistyczny i dekad-tencki: cele duchowe nie sprzyjałyby forsownej produkcji i sprzedaży ar-tykułów nieraz zupełnie niepotrzeb-nych lub nawet szkodliwych. Ponie-waż jednak celem oligarchii nie jest

dobro powszechne, ale komasacja ka-pitału w swoich rękach, musi ona dążyć do eliminacji prawdziwej du-chowości, jako sprzeciwiającej się uzależnianiu (conditioning) psycho-logicznemu człowieka od pracodaw-cy-producenta.

Stąd, poprzez „środki przekazu”, popiera się: papierosy, alkohol, kult seksu, dziwaczne wybrki mody; kultywuje się dziką „pop” muzykę, pseudo-sztukę; broni się homoseksua-lizm jako rzekomo „naturalnego” zjawiska, propaguje rywaliza-cję płci („wyzwalanie” kobiety), rozwody, małżeństwa księży (a więc, później i ich rozwody), „równoupraw-nienie” kobiet (kobiety-księży, roz-wiedzione i powtórnie zamężne, z prawem do przystępowania do Sa-kramentów...), „demokratycznie” u-stalana teologia, głosząca „oczyszcz-o-ną z mitów” religię i „wyzwoloną” moralność.

Światopogląd konsumpcyjny zachęca do buntu człowieka przeciw wszelkim więzom krępującym jego podążanie za przyjemnością. Ośmiesza i dyskredytuje wiarę w istnienie nieśmiertelnej duszy. Głorzykuje i ma-luje w cudownych kolorach „war-tości humanistyczne”, tj. wszystko, co sprzeciwia się Ewangelii. Bagate-lizuje skutki destrukcyjne postępowania opartego o jego zasady i zło spo-łeczne z nich wynikające. Ba, popiera otwarcie wiele z tego zła, nie cofa-jąc się przed propagandą aborcji i eutanazji.

Niestety, Zachód jest zakażony ideowo tym światopoglądem i ulega rozkładowi cywilizacyjnemu z niego płynącemu. Wpływ ten przenosi się również i na kraje Wschodu, prze-kracza „żelazną kurtynę”. Wielu lu-dzi skłania to do pesymizmu i psy-chozy klęski.

Jednak skutki kultury konsumeryz-mu świadczą zbyt silnie i dosadnie przeciw niemu. Staje się to coraz bardziej oczywiste i opór przeciw niemu wzrasta na sile. Prorocy i kap-lani materialistycznej wiary łatwo dają się zidentyfikować i ich słowi-cze głosy nie są w stanie ukryć dra-pieżnych zamierzeń. Zaczyna się od-wrót od sloganów i wskazań tej wi-ary i powrót do trzeźwości. Za tym idzie powrót do zasad wiary opar-tej na Objawieniu. Za tym idzie świadectwo zgodności Objawienia z obiektywną Prawdą i zrozumienie dobroczynności wskazań Ewangelii, tak dla człowieka jak i społeczeń-stwa.

CAŁY CZŁOWIEK, nie ograni-czony do zaspakajania instynktów i

fizjologii musi być brany pod uwagę, gdy się chce planować programy i systemy. Nie da się oddzielić czło-wieka od jego rzeczywistej istoty, wy-tworzonej we wszechświecie i w śro-dowisku ziemskim. Bez rozumienia tej całości, w oderwaniu od niej, tworzy się tylko sztuczne konstruk-cje doktrynalne, niezdolne do funkcyj-nowania w życiu, jak to widzimy aż nadto dokładnie w dzisiejszej kry-tycznej sytuacji światowej.

Widzimy, że pełnię swego harmo-nijnego rozwoju może człowiek osiągnąć tylko w warunkach specjal-nych, począwszy od najwcześniejsze-go dzieciństwa. Potrzebne mu jest wówczas bezpieczeństwo uczu-ciowe i wychowanie w rozumieniu i praktyce postępowania etyczne-go, tj. zgodnego z rozumieniem powszechnego dobra. Tylko rodzina ukształtowana na takim ro-zumieniu i praktyce, jest w stanie zapewnić mu takie wychowanie. Da-lej, społeczeństwo w którym żyje, winno zapewnić mu w swych urzą-dzeniach prawnych i zwyczajowych warunki sprawiedliwe, w których byłby w stanie własną pracą i we-dług własnych upodobań budować swoje życie, z pożytkiem tak dla sie-bie i swoich jak i dla całego społe-czeństwa.

Widzimy, że w tych ramach musi się mieścić także i wykształcenie umysłowe, umożliwiające mu zroz-u-mienie i poznanie Rzeczywistości i siebie samego w jej całości. Ono do-piero daje swobodę wyboru kierun-ku działania i planów życiowych. Ono także, daje możliwość utworzenia sobie mocnej, właściwej świadomości, zbu-dowanej na pewności i poczuciu sen-su życia, tak doczesnego, jak i wiecz-nego. Ustrój społeczny, któ-ry zadowolił takie minimum niezbędnych warunków, jest celem, do którego ludzkość musi się kierować, jeżeli ma uniknąć katastrofy upadku.

KRYZYS naszej epoki wynika z tego, że rozwój nauk poszedł w kie-runku bardziej technicznym, niż po-znawczym, zaniedbując wiedzę o czło-wieku społeczeństwie, a rozwój po-lityczny został zatrzymany na szcze-blu kultu władzy, ograniczającej na-turalny rozwój w kierunku sprawied-liwej wolności. Ten kryzys nie minie wraz z usunięciem zacofanego cęza-ryzmu komunistycznego. Walka o skierowanie naszej cywilizacji na właściwe jej tory, wiodące w kie-runku przeciwnym do obecnie zagra-żających przepaści, ta walka jest przed-nani. Nikt jej za nas nie dokona.

POKÓJ PROGRAMEM ŻYCIA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Ogarniamy myślą i sercem wszyst-kie tereny życia, bytowania i pracy człowieka — i składamy nasze ży-czenia:

— Oby pokój Boży wszedł na roz-ległe pola trudu ludzkiego — jak on-giś na pola pasterzy betlejemskich. Oby zapanował wszędzie gdzie ro-dzi się „owoc ziemi i pracy rąk ludz-kich” — chleb dla wszystkich ust, mających we własnej ojczyźnie pra-wo do tego, „co by jedli i pili”. Niezbędny jest pokój dla ziemi-rodzi-cielki chleba naszego powszedniego, tak upragnionego przez wszystkie usta. Niech nastanie pokój oraczom, siewcom i żniwiarzom. Niech ustną bolesne rugi z progów własnych do-mostw, tak iżby praca rolnicza była otoczona szacunkiem i poczuciem bez-pieczństwa na własnym zagonie, uprawianym przez ojców i dziadów. Jest to jeden z największych błędów naszej polityki, gdy w krainie pól i zbóż niszczy się spokojne życie pra-cowitych rolników.

— Oby zstąpił pokój Boży do głę-bokich kopalni, w których przewidu-jąca Opatrzność zabezpieczyła bogate złoża czarnego złota polskiego dla nas i dla przyszłych pokoleń Narodu. Nie wolno z pogwałceniem wszyst-kich zasad rozpróżności, bezpieczeń-stwa i higieny pracy ludzkiej upusz-czać żywej krwi gospodarki narodo-wej, by czynić z niej przedmiot han-dlu i nieopanowanego eksportu.

— Oby pokój Boży zawładnął ser-cami naszych braci, którzy w duchu najlepszej woli służby Narodowi, wchodzą w bramy stoczni, hut, fab-ryk i niezliczonych warsztatów pracy i trudu ludzkiego. Oby wysiłek bra-terskiej służby naszych pracowników był uszanowany, tak iżby człowiek nie wychodził z warsztatu pracy spo-niewierany, podczas gdy przez pracę ludzką materia wychodzi uszlache-tniona. I tutaj musi wlaść dobre słowo, życziwa dłoń i świadoma god-ności pracy ludzkiej kierowniczka myśl i chrześcijańskie serce. Jeżeli gdzie, to właśnie tutaj musi zawład-nąć miłość społeczna wobec wszyst-kich Pracowników Bożych — jak tego pragną gorąco nasi Ojcowie i Syno-wie. Oni to w przełomowych chwi-lach wołali o pokój dla własnych sumień i serc w Sakramencie Pokuty i w Ofierze Mszy Świętej.

Zdumienie całego świata wypowia-dało się na łamach prasy między-na-rodowej na widok polskich stocznio-wców, gdy w walce o swoje prawa szu-kali wsparcia w Chrystusowej Ofie-rze i Ewangelii. Okazuje się, że czło-wiek pracujący znajduje największego sprzymierzeńcę dla swojego trudu właśnie w Chrystusie, który wołał do pracujących i obciążonych — „Pójdźcie do Mnie wszyscy, a Ja was ochłodzę”. Okazuje się, że dla prze-budowy społeczno-gospodarczej nie trzeba zrywać z Ojcem Niebieskim, „który działa aż dotąd”, ani z Chry-

tusem — Oraczem, Siewcą, Pra-cownikiem i Rybakim. Trzeba pod-jąć nową próbę przebudowy społecz-nej przez ożywienie jej duchem Ewangelii Chrystusowej.

A więc pokój tym, którzy świa-doni swego wkładu w życie społecz-ne i narodowe, słusznie zabiegają o należyty szacunek i uznanie swego miejsca i praw, zwłaszcza prawa do wolności jednoczenia swoich myśli i wysiłków.

Wszyscy odpowiedzialni za budowę lepszego świata nie mogą odrzucić tego kamienia węgielnego wszelkiej budowy, którym jest Chrystus. Jeśli doznali zawodów w swoim samot-nym trudzie, niech zaproszą Chrystu-sa na Towarzysza swej pracy.

— Pokój na progu ogniska domo-wego i w szkołach, by rodzice i wy-chowawcy odnaleźli możliwość wycho-wania dzieci i młodzieży bez gwał-cenia sumień, zwłaszcza w szkole i w życiu społecznym.

— Pokój cierpiącym i chorym, lu-dziom opuszczonym i samotnym, oczekującym zastróżonej opieki i po-mocy od społeczeństwa, któremu w pełni sił służyli całe życie.

— Pokój w służbie społecznej i pu-blicznej — by do serc zwierzchni-ków weszło przekonanie, że służba ich ma być miłością, wolną od wy-wierania przemocy, okazywania siły i władzy.

I wreszcie — pokój tym, którzy podjęli służbę naszej Ojczyźnie, by

utracili wiarę w pokój zbrojny stałą, a uwierzyli w pokój zbrojny miłością Bożą.

— Pokój Boży tym, którzy odpo-wiadają za pokój światowy. Niech wygaszą tchnieniem serc, miłujących ludzi, kominy fabrycznych wytwórni wszelkiego rodzaju broni. Niech na horyzoncie ziemi już nie straszą nas ognie wojenne, kaśliwe żmije armat-nich luf i wstrząsy nuklearnych po-cisków. Niech magazyny broni za-mieniają się na magazyny chleba, niech ustąpią miejsca nowym szpitalom i szkołom. Niechaj wreszcie ustają zbrojne defilady, demonstrujące wolę obrony pokoju w świecie. Bo nie tędy droga do uspokojenia serc ludz-kich!

Ktokolwiek zdoła to uczynić, bę-dzie nazwany błogosławionym przez dzieci Boże tej ziemi. A ktokolwiek by zaniechał tego wysiłku, ściągnie na siebie przekleństwo narodów. Głos pobitych synów ziemi będzie wołał do Pana Zastępów, jak krew spra-wiedliwego Abła.

Nie masz końca naszym życzeniom dla chwały Bogu na wysokości, dla pokoju ludziom dobrej woli na ziemi. Zakończymy je wołaniem do Chry-stusa — Króla Pokoju i Jego Matki — Królowej Pokoju.

„Wzbudź, Panie potęgę swoją i przybądź, ażeby nas zbawić” (Ps 79).

Módlmy się, Najmiłsi, spotem przy Żłóbku Betlejemskim — do Boga Ojca Wszechmogącego, „aby świat

oczyścił od wszelkich błędów, choro-by odwrócił, głód oddalił, więzienia otworzył, kajdany rozwiązał, podróż-nym powrót szczęśliwy dać raczył, chorym zdrowie, a żeglujących do portu zbawienia doprowadził” (*Mod-litwy liturgiczne*).

Bogurodzicy Dziewicy, Matce Bo-ga-Człowieka, Matce Kościoła i lu-dzi, zaśpiewajmy koledę, która niech dotrze do wszystkich domostw pol-skich, od Gdańska do Krakowa, od Szczecina do Przemyśla, przez Gnie-zno i Plac Zamkowy w Stolicy. Niech ta pieśń rozraduje naszych rodaków na wszystkich ładach, gdziekolwiek przebywają.

Niech dotrze do watykańskich okien, z których wychyli się błogo-sławiąca dłoń Ojca Świętego. Niech Śługa sług Bożych posłucha tak mi-łej Mu pieśni koledowej i niech nam błogosławi.

„Matko Boża z Betlejem nad Dzieciątkiem pochylona, każde dziecko polskiej ziemi w swe matczyne węz ramiona. Matko Boża z Częstochowy, z Ostrej Bramy i z Warszawy, uczyn Polskę ludem nowym Bożej chwały, Bożej sławy. (Pieśń koledowa).

Rzym, Gniezno, Warszawa,

w grudniu 1980

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI

PRYMAS POLSKI

STEFAN MARCINKOWSKI

ZWYCIĘSTWO KANCLERZA SCHMIDTA

DZIEWIĄTE wybory do Bundestagu w Niemczech Zachodnich należą już do przeszłości. Trwa jednak ożywiona dyskusja, dlaczego taki a nie inny ich wynik. Z jednej strony podkreśla się, że do walki wyborczej stanęło 2 najinteligentniejszych ludzi w NRF, z drugiej jednak strony wyrażany jest pogląd, że kampania wyborcza stała na wyjątkowo niskim poziomie etycznym. Kontrkandydaci nie szczędzili różnych inwentyw, często zbyt daleko posuniętych. Strauss np. wyraził się, że Schmidt nadaje się do schroniska dla umysłowo chorych. Schmidt znowu przy jakiejś okazji powiedział, że „pyskaty” Strauss cierpi na potepioną przeciw niemiecką megalomanię („Newsweek” 6.10.1980). Stracił na tym raczej Schmidt. Zarzucano mu, że niepotrzebnie dopuścił do tego rodzaju wymysłów, wszak Strauss jest znany z arogancji i niewybrednego doboru słów.

Członkowie CDU/CSU narzekali, że kampania nie wniosła do dyskusji właściwie nic nowego. Wyrażano zdziwienie, że Strauss o 30-letnim doświadczeniu w życiu politycznym popełnił tyle błędów. Za dużo mówiło się o ideologii, zamiast o życiowym podejściu do problemów. Demoralizowało to szeregi CDU/CSU („Der Spiegel” 18.8.1980).

Ostatecznie jednak w tych wzajemnych atakach wyłoniły się zasadnicze różnice między kandydatami, zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej. Strauss kładł duży nacisk na zasadniczą rolę Niemiec w NATO, podkreślał konieczność współpracy z USA, był przeciwnikiem *Ostpolitik*, głosząc idee rewizjonistyczne. Schmidt stał na stanowisku, że NRF znajduje się w wyjątkowo delikatnej sytuacji między 2 supermocarstwami. Realizując *Ostpolitik* ma przede wszystkim na uwadze kontakty z Niemcami Wschodnimi, by nie dopuścić do izolacji między NRF a NRD. Tym niemniej uważał, że miejsce NRF jest po stronie obozu państw zachodnich.

Wszystkie próbnego głosowania wykazywały, że wygra Schmidt. Gospodarka niemiecka jest jedną z najzdrowszych na świecie. Inflacja wynosi 5,5%, bezrobocie 3,7%. Opozycja — jak się wyraził jeden z komentatorów — modliła się o jakiś kryzys międzynarodowy lub o gospodarcze załamanie. Te pobożne życzenia nie spełniły się. Tym niemniej zaszyły wypadki, które raczej zaszkodziły Schmidtowni.

1) Wydarzenia w Polsce: Strauss uważał, że nadarzyła się wyjątkowa okazja, którą należy wykorzystać. Począł więc gwałtownie atakować politykę rządu odnośnie *Ostpolitik*, détente, nieprzemyślaną jego zdaniem pomoc gospodarczą dla Polski. Uważał, że jego polityka zwalczająca te dziedziny jest realna, trafna itd. Ostatecznie jednak kompromisowe załatwienie kryzysu w Polsce nie dało mu spodziewanych z tej okazji korzyści.

2) List episkopatu niemieckiego: W niedzielę 21.9.80 został odczytany (poprzednio już umieszczony w prasie) z ambon

wszystkich kościołów katolickich list pasterski, zaczynający się słowami: „5-tego października będzie wybrany 9-ty Bundestag”. List omawiał 4 zagadnienia: a) spędzanie płodu, b) małżeństwo — rodzina, c) biurokracja rządowa — zadłużenie państwa, d) prawdziwy pokój jest pokojem w wolności. Nie kwestionowano punktów a—b. Co do innych poruszonych problemów powstało ogromne oburzenie i namiętna dyskusja. Zarzucano biskupom, że zajmują się polityką i to reprezentowaną przez opozycyjne CDU/CSU. Strona tytułowa tygodnika „Der Spiegel” (22.9.1980) brzmiała: „Walka wyborcza z ambon”. „Die Welt” (22.9.1980) podaje głosy za i przeciw. Wywołuje się ostrą polemikę między rządem a opozycją. Schmidt wyraża się cierpko: „O finansach państwa nie mów ani Stary ani Nowy Testament”. Biskupi nie wycofali się z zajętogo stanowiska, ale to chyba nie przyniosło CDU/CSU spodziewanych korzyści, choć katolicy stanowią 48% ludności w NRF.

3) Terror: Od dłuższego czasu była w tej dziedzinie w NRF cisza. Była to jednak cisza przed burzą. Nagle 26 września podczas tzw. *Oktobefest* w Monachium nastąpił wybuch bomby, który spowodował śmierć 13 osób i poranienie 220. Strauss pospieszył się, by dać do zrozumienia, że sprawców należy szukać w Bonn (wśród lewicowych ugrupowań rządowych) i w Berlinie Wschodnim. Rzeczywistość była inna. Sprawcami byli neo-naziści, a jeden z nich G. Köhler zginął na miejscu. Wywiązała się gwałtowna dyskusja, która trwa. „Der Spiegel” (6.10.1980) umieszcza na tytułowej stronie wielką swastykę i napis „Bomby z prawa”, a wewnątrz podaje 3 artykuły omawiające ten temat. Trzeba tu jednak podkreślić, że terror jest dziś wielkim problemem międzynarodowym (np. Francja — Paryż, Włochy — Bolonia itd.).

Strauss był pewien zwycięstwa. Stworzył już nawet tzw. „gabinet cieni”. Wydawany w Ameryce „Abendpost” (1.10.1980) podał w korespondencji z Bonn program rządów Straussa na pierwszych 100 dni. „Deutschland-Magazin” (1.9.1980) umieszczył artykuł-wizję p.t.: „Co się stało po 5-tych październiku”. Przewidywał 3 możliwości w takiej kolejności: 1) Zwycięstwo Straussa. 2) Stan dotychczasowy. 3) Socjalni Demokraci (bez Wolnych Demokratów) uzyskają absolutną większość.

Zadną z nich nie spełniła się. Kilka słów odnośnie p. 1.: A więc CDU/CSU uzyskują wystarczającą liczbę posłów do utworzenia rządu, który tworzy Strauss. Podczas głosowania nad wotum zaufania dla rządu, 4 posłów z SPD oddaje głosy na Straussa. Powstaje konsternacja w SPD. Wkrótce potem zarysowuje się rozłam wśród Socjalnych Demokratów. Lewe skrzydło partii i młodzi t.z. Juso chcą stworzyć własną partię. Stało się inaczej. Chrześcijańscy Demokraci przegrali.

Dobrze przepowiedział rezultat wyborów H. Genscher, zastępca Schmidta, a zarazem minister spraw

zagranicznych. Tygodnik „Quick” (28.8.1980) umieścił jego artykuł p.t.: „Kto pragnie Schmidta jako kanclerza musi głosować na Wolnych Demokratów”. I tak to uzasadnia: Jest wielu wyborców, którzy nie pragną absolutnej większości SPD, którzy jednak chcą mieć Schmidta jako kanclerza. Jest także wielka liczba osób wśród CDU/CSU, które wiedzą, że Unie nie zwyciężą. Na te 2 grupy wyborców zwróćmy główną uwagę. Tygodnik „Stern” (18.9.1980) pisze artykuł p.t.: „Pomyślny zwrot dla Liberatów”. Przeprowadzona bowiem ankieta wykazała, że tylko 71% głosujących odda pierwszy i drugi głos tej samej partii, 10% odda drugi głos innej. Reszta to niezdecydowani. „Deutsche National Zeitung” (12.9.1980) twierdziła wprost, że drugi głos zadecyduje o wyniku.

Przyjrzyjmy się teraz rezultatom wyborów. Przystąpiło do nich 20 upoważnionych partii. Wymagane 5% uzyskały tylko trzy. SPD uzyskała 42,9% (w 1976 — 42,6%) i 218 posłów (w 1976 — 214); CDU/CSU — 44,5% (w 1976 — 48,6%) i 236 posłów (w 1976 — 243); FDP 10,6% (w 1976 — 7,9%) i 53 posłów (w 1976 — 39). Razem 497 posłów. Rząd SPD—FDP ma 271 posłów, opozycja 226, czyli rząd dysponuje 45 głosami większości. Zieloni (całkowicie rozbici) otrzymali tylko 1,5%, komuniści i neo-naziści po 0,2%.

W jaki to sposób stało się możliwe, że sprawdziły się słowa Genschera (zobacz wyżej). Otóż każdy wyborca w NRF, posiada 2 głosy. Jeden oddaje na lokalnego kandyda-

ta swej partii, drugi na dowolną przez siebie wybraną partię. W ten sposób CDU/CSU otrzymały 46% (pierwszy głos) a tylko 44,5% (drugi głos). Tak samo SPD uzyskały 44,5% (pierwszy głos) a 42,9% (drugi głos). Tymczasem FDP dostali 7,5% (pierwszy głos) a 10,6% (drugi głos). Tutaj zyskali 3,1%. Innymi słowami Chrześcijańscy Demokraci, którzy nie lubili Straussa, lub nie wierzyli w jego zwycięstwo przerzucili swe drugie głosy (a licza ta wynosiła 510.000) na Wolnych Demokratów. Tak samo uczynili Socjalni Demokraci, którzy pragnęli wzmocnienia FDP jako przeciwwagę dla ich lewego skrzydła (tu także liczba przerzuczonych głosów wynosiła około 500.000). Tym sposobem Wolni Demokraci jak sami twierdzą stali się „językiem u wagi”. W wyborach wzięło udział 88,7% uprawnionych do głosowania (w 1976 — 90,7%).

Wynik wyborów tak określił dziennik „Die Welt” (6.10.1980): „Schmidt pozostaje. Unie są najliczniejszą partią. Wolni Demokraci triumfują”. Tytuł innego artykułu: „Wrogowie i przyjaciele pomogli FDP”. Strauss umieścił obszerny artykuł w „Bayernkurier” (11.10.1980) p.t.: „Walka toczy się dalej”. Schmidt oświadczył przywódcom swej partii, że przede wszystkim kontrola zbrojeń i détente będą miały pierwszeństwo w polityce zagranicznej przez następne 4 lata.

Hasło „Czas na zmianę”, które głosiła opozycja, nie zostało zrealizowane. CDU/CSU zostały wprowadzone najliczniejszą partią w Bundestagu,

ale uzyskane wyniki są najgorsze od 1949 r. Socjalni Demokraci także nie mają specjalnego powodu do zadowolenia. Niezwykła popularność Schmidta nie uwiódła tego przy urnach wyborczych. Przyczyną tego jest lewe skrzydło partii i młodzi t.zw. Juso, którzy swym radykalizmem zniechęcają wielu członków. Tryumfowali Wolni Demokraci, chociaż swe zwycięstwo zawdzięczają nie tyle sobie, ale innym, jak widzieliśmy powyżej.

Jaki więc ostateczny wniosek? Wygrał zrównoważony, pewien siebie Schmidt, bo reprezentuje stałość rządów. Jest on uznawany za człowieka, na którym można polegać, zwłaszcza w momentach kryzysu. Nie bez znaczenia jest i fakt, że cieszy się dużym autorytetem na arenie polityki międzynarodowej. Zdaje on jednak sobie sprawę, jak sam to przyznał, że im większą rolę odgrywają Niemcy Zachodnie w świecie, tym dłużej będzie trwała pamięć o Oświęcimiu. Przegrał kontrowersyjny ekstremista Strauss. Nie poparł go nawet część jego partii, nie mając przekonania do jego zdolności kierowania państwem w obecnych czasach. A co nas szczególnie interesuje przegrał znany rewizjonista. Ponadto Strauss nie raz wygłaszał pogląd, że potężne i bogate Niemcy mogą zapomnieć o obozach koncentracyjnych. A wyborcy? W większości wychowani już po wojnie wykazali dojrzałość polityczną. Odrzucili skrajności z lewa i z prawa i udowodnili, że przynajmniej w chwili obecnej NRF jest państwem demokratycznym.

MARIA DWORAKOWA

ZAGORSK

TRADYCYJNA SIEDZIBA Metropolity, głowy Cerkwi Prawosławnej, Zagorsk, leży kilkadziesiąt kilometrów na północno-wschód od Moskwy.

Zagorsk jest oficjalną stolicą duchową ludzi wierzących w Rosji sowieckiej. Są tam jedyne w Rosji seminarium, mogące zresztą pomieścić zaledwie ułamek kandydatów do stanu duchownego, których liczba ostatnio gwałtownie wzrasta z roku na rok.

Państwo nie szczędzi starań i kosztów na utrzymanie w tym mieście wspaniałych cerkwi hojnie wyposażonych, gdzie odprawiają się dotąd nabożeństwa według bizantyjskiej liturgii z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Liturgia ta prawie żadnym nie ulegała zmianom od tysiąca lat i zachowała tradycyjne gregoriańskie chóry i śpiewy. Seminarium specjalnie pod tym względem dobiera kandydatów, kładąc specjalny nacisk na wyrobienie głosu i ćwiczenie śpiewu, tak, że duchowni prawosławni nie ustępują wcale wirtuozom ze sławnych oper.

W cerkwiach i muzeach Zagorska wiszą długimi rzędami niezliczone setki ikon zwieczonych tam z ogólnych i zrabowanych rosyjskich cerkwi. Ikony — natchnione arcydzieła sztuk mistrzów z pierwszych czasów chrześcijaństwa, kiedy wierzono, że dla odtworzenia pędzlem postaci Chrystusa Pana, Najświętszej Jego Matki i Świętych Pańskich trzeba — poza dokładną znajomością i obserwowaniem sztywnych kanonów i rygorystycznych zasad sztuki malarzkiej — przygotowania długimi tygodniami postów i modlitw, a przede wszystkim autentycznej świętości artysty. I świętość owa istotnie pozostała jakby zaklęta w ikonach do dnia dzisiejszego tajemną symboliką spraw Boga i duszy, spraw życia ludzkiego i tego świata, a równocześnie niewymiernych spraw i poza czasowych zagadnień nieśmiertelności, wiekiściego życia.

Ikony w Zagorsku są świetnie utrzymane i troskliwie restaurowane. Niedawno nawet jedną leciwa, pobożna niewiasta zajmująca się nimi została udekorowana orderem Lenina w uznaniu wysokiej klasy fachowej swych prac nad odnawianiem

tych świętych obrazów.

Zagorsk — muzeum czy też rezerwat cerkwi prawosławnej, utrzymywany przez państwo bezbożne na pokaz, głównie dla propagandy, aby dowiedzieć naiwnym cudzoziemcom, turystom, dziennikarzom i — nieraz duchownym, jaka to jest w Rosji sowieckiej praktykowana wolność religii i kultu. Potężne państwo ateistyczne może sobie pozwolić na taki relikwiarz życia religijnego, nie mając, że wszystko to, co dzieje się w Zagorsku, nie ma żadnego związku z żywą wiarą i liturgią współczesnego chrześcijaństwa, z autentycznym życiem religijnym wierzących w Boga dusz.

Wspaniali dostojnicy kościelni są przecież — z Archimandrytą na czele — jedynie funkcjonariuszami państwowymi, często wysokimi urzędnikami K.G.B. (dawnego N.K.W.D.). Poza celebrowaniem bizantyjskich nabożeństw i mistrzowską techniką dyrygowanych śpiewów i chórów nie prowadzą oni żadnej działalności duszpasterskiej, nie mają żadnych kontaktów z ludnością.

W ściśle rygorystycznym rytuale wschodniej cerkwi nie ma miejsca na żadne wystawienia indywidualne, na żadne nieprzewidziane odchylenia czy improwizacje, czas po prostu stoi tam w miejscu od tysiąca lat.

Tak więc chrześcijaństwo w Rosji ma być oficjalnie zepehnięte do tego rezerwatu mającego stanowić coś pomiędzy wspaniałym widowiskiem a pyszną operą, czy też może parodią. Ma to być czymś tak dziwacznie wyobcowanym z codziennego życia, aby nie móc nań wywierać żadnego wpływu, czymś bez żadnych powiązań z rzeczywistością.

A jednak stało się inaczej. — Zagorsk okazał się prawdziwą stolicą prawosławnej Rosji, tętniącą autentyczną żarliwością wiary wschodniego chrześcijaństwa.

Zbierają się tu wciąż ogromne rzesze pielgrzymów, choć iść oni muszą w pojedynkę, przemierzając w najcięższych nieraz warunkach, o głodzie, tysiące kilometrów. Z niesłychanym uporem i wytrwałością pokonując wszelkie przeszkody, dążąc z najodleglejszych nawet zakątków Rosji sowieckiej, aby tylko móc znaleźć się w końcu w Sanktuarium Zagorska i móc wziąć tam udział w

publicznych nabożeństwach i jawnych modłach. Dzięki nim jest Zagorsk żywą stolicą duchową wierzących ludzi.

* Niezliczone więc tłumy przepelniają ogromną cerkiew, która góruje nad miastem i daleką okolicą złączającą się w słońcu cebulami kopuł.

Wewnątrz majestat i przepych bizantyjskiego prawosławia: ciemna i złotem błyszcząca przestrzeń, światło pada gdzieś z wysoko na ludzi i na ściany, całe zawieszone rzędami barwnych ikon o poczerwiałych, surowych twarzach świętych. Potężne, kute w srebrze carskie wrota. Oślepiający blask białej i złotej, sprzętów kościelnych, bogato wysadzanych klejnotami, ciężkich złotych i purpurowych szat duchownych dygnitarzy. Postacie ich ogromne, brodate, w mitrach na głowie, poruszają się wolno celebrując królewski ceremoniał, jak chyba dziś już nigdzie w świecie. Potężne ich głosy wstrząsają murami cerkwi, dokoła odurzają dymy kadzideł, westchnienia i szepty modlitw jak poszum oceanu. Nabożeństwa trwają nieraz po sześć godzin.

Nieprzeliczone zastępy wiernych modlą się i przystępują do Sakramentów w zupełnym zapamiętaniu, a gdy zrywa się ich pieśń, świątynia dosłownie drży w posadach i śpiew ten wspaniale melodyjny — wybucha nagle rozdzielającym jękiem ludzkiego dramatu Rosji współczesnej, bije z niego krzyk milionów, którym wydarto wiarę w Boga, złoch milionów łagierników, zabranych rodzinom, skazanych na samą śmierć, okrutniejszą niż sama śmierć, skarga milionów umęczonych niewolników.

Prawosławna Rosja wola do Nieba o miłosierdzie językiem, w jakim ochrzczona została przed tysiącami lat: „Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson, Panie zmiłuj się.”

PAMIĘTAJ

O

PRENUMERACIE!

NOWOŚĆ!

NOWOŚĆ!

SŁOWNIK POLITYCZNY

pod redakcją

Wojciecha Wasilutyńskiego

Czytelnik znajdzie w nim to, czego nie ma w encyklopediach i słownikach krajowych. W opracowaniu uczestniczyło 20 autorów. Na treść składa się około 200 zwięzłych ujętych haseł i 4 aneksy historyczno-polityczne. Niezbędny podręcznik dla młodego pokolenia uczącego się myśleć politycznie, zwłaszcza w Kraju. Stron 208

Wydawca:

INSTYTUT ROMANA DMOWSKIEGO
Nowy Jork 1980

Cena £4 lub \$10 w okładce półsztywnej; £7 lub \$18 w okładce sztywnej

Zamówienia kierować należy do:

The Roman Dmowski Institute of America Inc. 17 Irving Place,
New York, N.Y. 10003.

albo do:

„Myśl Polska”, 8 Alma Terrace, Allen Str., London, W8 6QY.
DO NABYCIA W KSIĘGARNIACH

JAN WYSKOTA ZAKRZEWSKI

JESTEM POLAKIEM

ARTYKUŁ ten poświęcam młodym pokoleniom polskim na emigracji, tym wszystkim, co zrodziło się już na obcej ziemi lub bardzo wcześnie znaleźli się na niej i stąd narażeni są na utratę języka i kultury polskiej. Tak jak i te młode generacje, tak i ja, ale znacznie wcześniej, ujrzałem światło dzienne nie na polskiej ziemi lecz wśród obcych, pod błękitno-białą flagą Argentyny. Polski jeszcze nie było na mapach. Była tylko w sercach Polaków. Zaledwie budziła się do życia niepodległość po wiekowej niewoli. Jakże łatwo było zapomnieć języka, zasymilować się z obcą kulturą, zamiast uparcie trwać przy polskości. Tyle z tym związanych jest rozczarowań, boleści, nawet szykan ze strony kół, które z tych czy innych względów są nieprzychylnie Polsce. A jednak zostałem Polakiem! Jestem Polakiem z niezliczonymi pokoleniami tych wszystkich co żyli, walczyli i zmarli na ziemi polskiej i których popioły wsiąkły w naszą glebę. Dzieckiem jeszcze byłem, gdy matka pokazywała mi w Mendosie nieboszczną ścianę Kordylierów i wznoszący się ponad nimi ośnieżony szczyt Aconcagua, najwyższy na kontynencie amerykańskim. — „Patrz, to Aconcagua” — mówiła. „Abyś pamiętał, gdy będziesz kiedyś w Polsce”. Ale ja nic nie rozumiałem.

Dziś na stare lata wiem i rozumiem, że jestem Polakiem, że to jest wartość, której zaprzepaścić mi nie wolno. Tak jak uczył Dmowski, jak czuł i rozumiał polski chłop, robotnik czy inteligent. — „Polonus sum, poloni nihil a me alienum puto”. Jestem Polakiem i nic co polskie nie jest mi obojętne, — perorował siemdemastowieczny podgony szlachcic trzaskając w karabele.

Niech mi wolno będzie załączyć parę wspomnień, prostych i naiwnych, które jednak wzięły się w duszę znacząc drogę życia, której już zmienić nie można.

Na akademii w Buenos Aires z udziałem Ignacego Paderewskiego brał mój otrzymał z jego rąk srebrnego orzelka za deklamację:

— „Choć na obcym my wyrazu zrodzone pisklęta,

O ojczystym miłym kraju każde z nas pamięta...”

Do dziś pamiętam! Mówiono wówczas o Hallerczykach, o legionach. Z jakiejś książki przerysowałem mapę Polski z XVII wieku i pokazywałem kolegom w szkole. Była to Polska — „Od Pontu do Bałtyku, od Dniepru do Sali” — jak powiedział poeta. Zobaczył ją któryś z nauczycieli i choć pochwałił mnie za rysunek zauważył, iż nowa Polska nie jest już taka wielka. Zabolalo mnie to bardzo, choć o tej nowej Polsce nic nie wiedziałem.

A te wieczory, kiedy matka moja prawie ochrypla czytając nam na głos „Ogniem i Mieczem”. Rozgorączkowanie, z wypiekami na twarzy wchłaniał każdy jej słowo. Biedna, nie mogła się oderwać nawet na chwilę. To było objawienie! W dziecinnej imaginacji widziałem się w pierwszej linii husarii polskiej. Rotmistrz skinał buzdycanem i oto pochylił się kopie do pół ucha końskiego i ruszył niezłomną lawiną. Najpierw stępa, po chwili gnał się jak huragan. Powieły proporce, wiatr unosił skóry lamparcie na pancerzach, a skrzydła szumiły złowrogo. Pekący szczyt nieprzyjaciela, kruszyliśmy kopie i cieli koncerzami na prawo i lewo. To było natarcie! Znaczenie później dowiedziałem się, iż faktycznie jeden z moich praajców brał udział w wyprawie wiecheńkiej za Jana III-go, a godło jego znajduje się na Kahlenbergu. Może to i atawizm!

A potem zobaczyłem Polskę. Jechałem powozem z moją ciotką przez pola. Dzień był piękny, słoneczny. Lekki wiatr pochylał dojrzałe już prawie kłosa. Pole falowało, zdawało się powiewać do nas. — „To polska ziemia cię wita” — powiedziała ciotka i słowa te utkwiły mi na zawsze w pamięci. Drugie wrażenie z tego pierwszego zetknięcia z Krajem, to żołnierze polscy. Zaledwie wysiedliśmy z pociągu na dworcu w Poznaniu zobaczyłem na Moście Dworcowym przechodzący oddział kawalerii. Nie mieli pancerzy ani skrzydeł husarskich, nie byli tak mionej epoką napoleońską, ale byli strojni jak w mojej wyobraźni kar-

polscy, i serce mi zabiło.

Później jeździłem do Polski z Paryża, gdzie studiowałem. Raz wykupiłem najtańszy bilet kolejowy nie wiedząc, że pojedę pociągiem dla re-emigrantów z Francji. W zbyszyniu ktoś wręczył mi jakąś kartkę, a po chwili otrzymałem ogromną porcję kielbasy i kiszzonej kapusty. Najadłem się na koszt państwa. Inne wakacje były szczególnie znamienne. Miałem wówczas przyjaciółkę, gimnazjastkę z Bydgoszczy. Spędzała ona lato na Helu z rodziną. Wybrałem się tam również. Z Gdyni jechało się na Hel małym parowcem. Morze zawsze mnie fascynowało. Ogromne jak ta „pampa” argentyńska, przyciąga, wchłania. Znałem już Atlantydy, a port w Buenos Aires był miejscem moich ulubionych spacerów. Tam czuło się — świat. Okręty ze wszystkich zakątków świata, ze wszystkich lądów, egzotyczne twarze i języki, zapach kukurydzy, smoly, gnijącej wody portowej.

Na Helu wkrótce mi się sprzyrzyło, więc pieszko, bo wówczas był to mój ulubiony środek komunikacyjny, udałem się do Jastarni. Tam spędzał wakacje mój przyjaciel z Poznania, Kirił Sosnowski. Lata pracował on w Wydawnictwie Świętego Wojciecha i współpracował w wydaniu monumentalnego dzieła „Ziemia gromadzi prochy” Józefa Kisielewskiego. Otrzymałem ja na krótko przed wojną już w Meksyku.

Jak to bywa w studenckich latach, finanse moje wkrótce się wyczerpały.

WITOLD LEITGEBER

„STYL IGNACJAŃSKI” W POLSCE

OGÓLNIE uważa się, że za rządów Edwarda Gierka stosunki między państwem a Kościołem uległy znacznej poprawie. Tak jednak nie było na wszystkich odcinkach i we wszystkich diecezjach. Wymowny tego dowód mamy w zbiorze reportaży ks. Adama Bonieckiego napisanych w latach 1976/78 a wydanych ostatnio w Anglii w formie książki. Tytuł jej: „Budowa kościołów w diecezji przemyskiej” mówi o temacie.*) Jedyne należałoby dodać, że nie była to zwykła budowa. Odbudowa się bowiem przy niezliczonych trudnościach spowodowanych przez miejscowe władze. Autor opisuje około dwudziestu takich wypadków w różnych Turbiach, Krawcach, Mokszyzowach, Czeluśnicach a było ich znacznie więcej, ogółem blisko sto.

Ordynariusz diecezji przemyskiej ks. biskup Ignacy Tokarczuk — znany czytelnikom „Myśli Polskiej” z ogłoszonych na jej łamach głębokich jego rozważań na tematy religijne i narodowe — przyjął jako podstawowe założenie duszpasterskie przybliżenie ludzi do ołtarza. Kiedy trzeba iść do kościoła kilka lub kilkanaście kilometrów, to wierni rzadko albo nierzadko nie uczęszczają na msze święte. Kiedy miejscowości rozrosła się jak np. Tarnobrzeg z 5 do 30 tysięcy mieszkańców, to dotychczasowy kościół jest za mały i nie może pomieścić wszystkich. Powstaje więc naturalna potrzeba budowy nowego kościoła. Jednakże władze niemal z reguły odmawiają zezwoleń. Wobec tego biskup mianuje księdza, proboszcza z zadaniem wybudowania kościoła „systemem gospodarczym”.

Ksiądz Boniecki opisuje rozmaite warianty tej „metody”. Raz będzie to rozbudowa istniejącej kaplicy. Remont, na który było pozwolenie, przemienia się w rozbudowę. Innym razem dokonuje się „adaptacji” jakiegoś zakupionego lub opuszczonego budynku gospodarskiego, stodoły czy spichlerza. Potajemnie zwozi się cegły i inny materiał budowlany. Wtajemniczeni robotnicy stawiają ściany wewnątrz starego budynku, tak ażeby na zewnątrz nic nie było widać. Niektóre kościoły buduje cała ludność, nawet partyni. W ten lub inny sposób pomaga, pilnuje, stołuje murarzy. Kiedy indziej znów sam ksiądz, zwłaszcza o doświadczeniu w pracy budowlanej i stolarce, buduje w tajemnicy przed wszystkimi, nocą, z paroma pomocnikami. Jakże potem jest zdziwienie, gdy nagle, jakby z nieczego ukazuje się któregoś dnia nowy kościół. Tak np. było w Wydrzy,

Za ostatnie 15 groszy wysłałem kartkę pocztową do ojca prosząc o pomoc finansową na adres kuzyna w Gdyni, a sam postanowiłem iść do niego pieszo. O mojej sytuacji nikt nie wiedział. Naturalnie byłoby mi natychmiast pomogli. Ale „honor” nie pozwalał się przyznać, a poza tym nęciła — przygoda. Z Jastarni utkwiły mi w pamięci dwa momenty niczym nie związane ze sobą i nawet diametralnie odmienne. Aria z „Poławiaczy perel”, którą grywaliśmy do znużenia z Kiriłem i „knedle ze śliwkami”, które tam poraz pierwszy jadłem. W każdym razie pewnego pięknego poranka, zaopatrzony w prowiant przez troskliwą matkę kolegi, wyruszyłem do Gdyni. Szedłem przez sosnowe lasy porastające Hel, podśpiewywałem, moczyłem nogi w zatoce i było bardzo przyjemnie. Wreszcie jednak zapadła noc. Jakiegoś krowy wytrzeszczały na mnie oczy z ciemności, psy z mijanych zagrod szczekały zawzięcie. W jakiejś wiosce drogi rozchodziły się. Było ciemno, nie widziałem drogowskazów, bałem się zabił. Wszystkie domki zamknięte i ciemne, nie ma kogo zapukać. Tylko w jednym małym okienku błyszczało światło. Podszedłem i zapukałem. W tej samej chwili zauważyłem katafalk otoczony świecami i dwie kobiety modlące się. Ich przerażone twarze zwróciły się ku oknu, ale naturalnie w ciemności nie widzieć nie mogły. Za to ja widziałem doskonale. Równie przerażony jak biedne kobiety, za-

miast starać się wyjaśnić sytuację — uciekłem. Przykro mi, jeśli moim postępowaniem przyczyniłem się do powstania jakiejś makabrycznej legendy. Ostatecznie jednak następnego ranka zmęczony i brudny zawędrowałem do Gdyni. Jedną z pierwszych osób, jakie napotkałem na ulicy, był mój kuzyn. Zabrał mnie do Hotelu Turystycznego, kazał dać śniadanie, obiecał zapłacić i wyszedł. Wyszedł i zapomniał o mnie...

A potem ta straszna wojna. Wszystko co człowiek kochał, w co wierzył i czym żył, rozpadło się. Byłem wówczas w Meksyku. Nie padały na nas bomby, nie prześladował nas jeźdźca, ale czy cierpiełmymniej, kto wie? Tutaj nie odczuwało się wojny bezpośrednio, ale my związani z Polską żyliśmy w stałej, bezsilnej rozpacz. Co się tam dzieje? Gdzie podziwiają się oni, nasi najbliżsi? Zaczęło się poszukiwanie przez Czerwony Krzyż. Ojciec opuścił Poznań wraz z wojskiem i administracją i zmarł na udar serca w dalekiej wiosce, dziś po stronie sowieckiej. Brat, podchorąży 7 pułku strzelców konnych, zginął w walce na bagnety w bitwie pod Kutnem, dwukrotnie pośmiertnie odznaczony za waleczność. Drugi brat wraz ze swym pułkiem, 58 piechoty, w niewoli niemieckiej. Matka wysiedlona.

I nim te rany oschły, nowy cios, upadek Francji. Kto ze starszego pokolenia Polaków nie zna tego wszystkiego, nie przeszedł przez to, nie przecierpiał. I znów odrodzone na-

dzie, walki, nowe bohaterstwo i nowe rozczarowania. Ale Polska istnieje. Może nie taka, jakąśmy śnili, ale jest. Zwarta jak zaciśnięta pięść. Biała-czerwona. Bohaterska nie w natarciu husarii, nie w ataku na bagnety przeciwko czołgom, ale w swej niezłomnej woli przetrwania, w swej wierze w przewagę sił ducha nad materią, w postawie robotnika polskiego ze stoczni „Lenina” w Gdańsku, czy innych ośrodków przemysłowych.

Młody Polaku na obczyźnie. Obecnie na Zachodzie, a szczególnie w Ameryce, wszyscy szukają swoich „roots”, swej tożsamości, swego pochodzenia. Gdzież głębsze i piękniejsze tradycje niż w naszym własnym języku i kulturze? Te nowe młode pokolenia mają obowiązek podjęcia walki o polskość. Nie wolno przerwać łańcucha pokoleń. Wynaradawiając się traci się wszystko. Zrywa się łączność z własnym narodem, lecz nigdy nie wsiąka się bez reszty do nowego społeczeństwa. Bo naród ze swą kulturą to nie zlepek jednostek, do którego można się włączyć uzyskując odpowiednie papiery. To nie jakieś przedsiębiorstwo handlowe, które ofiaruje większe lub mniejsze perspektywy materialne. To społeczność duchowa, rodzaj wielkiej rodziny, do której przynależy się krwią i której bezkarnie nigdy opuścić nie można. Naród to przeszłość, piękna lub gorzka, to teraźniejszość, to przyszłość.

Z ZAŁOBNEJ KARTY

Ś.P. Stanisław Fijałkowski

W DNIU 7 KWIETNIA 1980 r. zmarł w Opolu w wieku 75 lat czołowy działacz narodowy okręgu lubelskiego mgr Stanisław Fijałkowski.

W czasie studiów prawniczych w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pracował czynnie od 1927 r. w Młodzieży Wschepolskiej będąc jej faktycznym kierownikiem. Niezależnie od działalności na terenie akademickim od 1928 r. był czynny w Obozie Wielkiej Polski, w którym pełnił funkcje referenta organizacyjnego, a po jego rozwiązaniu w 1933 r. przeszedł do pracy w Stronnictwie Narodowym. W 1938 r. z ramienia Stronnictwa znalazł się w składzie Rady Miejskiej m. Lublina. W czerwcu 1939 r. objął stanowisko sekretarza Zarządu Okręgowego S.N. w Lublinie.

Od pierwszych dni października 1939 r. rozpoczął wraz z przyjaciółmi okres pracy konspiracyjnej w Narodowej Organizacji Wojskowej i Stronnictwie Narodowym na terenie Lubelskiego, Podlasia i Zamojskiego przyczyniając się do znacznego rozwoju organizacji.

Aresztowania na terenie Lublina zmusiły Go do przeniesienia się do Warszawy, na której terenie od lipca 1941 r.

Ś.P. Blandine Kołodyńska

Dnia 24-go września zmarła w Notre Dame du Portage w Kanadzie ś.p. Blandine Kołodyńska. Pochodziła ze starej francusko-kanadyjskiej rodziny Mailloux. Miała wykształcenie medyczne, była dyplomowaną pielęgniarką. W r. 1947 poznała Tadeusza Kołodyńskiego, lekarza weterynarii, znanego działacza narodowego, czynnego przed wojną we Lwowie, podczas wojny we Francji, a po wojnie zrazu w Anglii a następnie w Stanach Zjednoczonych. Małżeństwo Kołodyńskich, choć zawarte w dojrzałym wieku, było wyrazem gorącej miłości. Łącząc małżon-

do powstania warszawskiego działał w wydziale organizacyjnym Komendy Głównej NOW.

Po załamaniu się powstania został wywieziony na teren Niemiec do obozu pracy przymusowej w Oberhausen. Choroba spowodowała jego zwolnienie w grudniu 1944 r. i osiedlenie się w Częstochowie, gdzie włączył się natychmiast po powrocie do pracy organizacyjnej. W lipcu 1945 r. został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa w Katowicach i w listopadzie tegoż roku skazany na 8 lat więzienia przez katowicki Wojskowy Sąd Rejonowy. Amnestia z 1947 r. pozwoliła na odzyskanie wolności po czteroletnim pobycie w więzieniu. Do końca życia mieszkał w Opolu i nie mogąc z powodu skazania wykonywać zawodu adwokackiego, do którego przygotowywał się przed wybuchem wojny, kierował aż do przejścia na emeryturę sklepem muzycznym.

Odszedł na zawsze poświęciwszy całe swe życie Ojczyźnie. Skromny, bez wymagań dla siebie, swą znaczną wiedzę polityczną, historyczną i geograficzną, a także duże doświadczenie życiowe stawiał chętnie do dyspozycji innych. Wychował wielu młodych działaczy narodowych. ków żywa wiara katolicka. Ś.p. Blandine nauczyła się po polsku, jej dom był zawsze otwarty dla Polaków, towarzyszyła mężowi w wyjazdach na polskie uroczystości i konferencje. Odwiedziła też parokrotnie Polskę. Gdy Tadeusz przeszedł na emeryturę, osiedlili się w rodzinnych okolicach Blandine nad dolnym biegiem rzeki św. Wawrzyńca w Quebecu. Tam pełne miłości dla męża i życzliwości dla jego rodaków serce Blandine zaczęło szwankować.

Pogrzeb odbył się na miejscu 28-go września 1980.

Przesłanki do Chrześcijańsko-Narodowego Programu Politycznego i Społeczno-Gospodarczego Polski

C z ę ś ć I

POWOŁANIE DO ŻYCIA Niezależnych i Samorządnych Związków Zawodowych „Solidarność” wyzwoliło w Kraju wiele inicjatyw i opracowań dotyczących dróg wyjścia z kryzysu. Leżały one dotąd w szufladach lub na biurkach, a jedynie niekiedy ukazywały się w wydawnictwach poza zasięgiem cenzury. Obecnie coraz więcej tych ciekawych opracowań ukazuje się w krajowej prasie, szczególnie tygodniowej. Poniższy szkic programowy otrzymaliśmy z kraju i ogłaszamy go bez wiedzy Autorów.

R E D A K C J A

UWAGA WSTĘPNA

DLA wyraźnego podkreślenia ideowego charakteru Ruchu przyjęliśmy nazwę Chrześcijańsko-Narodowy. Nie ma on bowiem charakteru nacjonalistycznego. Należy z całym naciskiem zwrócić uwagę na wyraźne odróżnianie tych dwóch pojęć w dobie chaosu ideowego, celowego zamazywania i deformacji idei.

Nacjonalizm jest bowiem monolatrią, tj. bałwochwalczym ubóstwieniem narodu, stawiającym naród na najwyższym poziomie hierarchii wartości, uznającym supremację egoistycznych interesów narodowych nad etyką. Przykładem — nacjonal-socjalizm hitlerowski oraz jego pogrobownicy europejscy.

Idea natomiast narodu jest przeciwstawna idei nacjonalizmu. Narody bowiem według uznawanej przez nas definicji są to struktury moralne społeczeństw, utworzone na ustabilizowanym podłożu etnicznym, uznające sup-

remację sił duchowych nad fizycznymi.

Tak pojęte narody mogły się utworzyć tylko w zasięgu działania Kościoła Katolickiego, który strukturę społeczną opiera na zasadach uporządkowanej hierarchicznie miłości poczynając od rodziny, narodu, do rodziny narodów. Nauka katolicka wymagała, żeby prawo państwowemu stosowało się do religii, tj. do etyki. Papieństwo domagało się jednakowej moralności w życiu prywatnym i publicznym. Protestanctwem obwieścił, że to niewykonalne, że państwo i polityka zwolnione są od moralności. Skutkiem tego buntu wobec Kościoła jest właśnie nacjonalizm a ostateczną konsekwencją hitlerowski nacjonal-socjalizm.

Warto aby katolicy żyjący gorące poczucie narodowe pamiętali o tym odróżnieniu przymiotnika „narodowy” od przeciwstawnego przymiotnika „nacjonalistyczny” i ażeby — o zgrozo — sami siebie nie nazywali „nacjonalistami”, jak to się w prasie zdarza.

I. AKTUALNA SYTUACJA NARODU

1. W porównaniu z ogólną światową chaosem ideowym postawa ideowa narodu polskiego jest jednolita. Naród zjednoczony jest w całości wokół Kościoła, mimo działania sił dążących do rozbitcia narodu i przejęcia dla swoich celów rządu dusz. Nauka Kościoła głoszona ustami Ojca Świętego akceptowana jest przez cały naród również ze zrozumieniem jej, jako jedynej drogi, mogącej w aktualnej sytuacji wywieść naród ku przyszłej wolności osobistej, politycznej, społecznej i gospodarczej.

2. Wstąpić na tę drogę należy dziś, od zaraz, również ze względów politycznych, by przez rozwój moralności uzyskać wzrost sił biologicznych narodu, społecznych i gospodarczych. Ten podwójny rozwój duchowy i fizyczny jest najpewniejszą i najbezpieczniejszą drogą ku wolności politycznej narodu.

3. Kościół nie prowadzi działalności politycznej. Zadaniem i obowiązkiem wiernych jest brać sprawy polityczne, społeczne i gospodarcze w swoje ręce.

4. Naród wie czego nie chce, nawet w szczegółach, natomiast poza świadomością ogólnego celu, tj. niepodległości naród nie widzi konkretnej drogi wiodącej ku realizacji tego celu, nie posiada programu działania.

5. Przyczyna leży w niemożności swobodnego zorganizowania się sił politycznych w kraju i odciepieniu narodu od stronnictw politycznych na emigracji.

6. Naród podlegający rozmaitym

prześladowaniom w okresie ponad 40-letnim, zmagający się z bezbożnictwem i podlegający z różnych stron próbom demoralizacji, wzmacniał w sobie siły duchowe i instynkt narodowy. Natomiast stronnictwa polityczne na emigracji, odciepieni od narodu, pozostały w miejscu i tkwią w kręgu własnych idei z okresu 20-lecia międzywojennego. Nic więc dziwnego, że nie były i nie są w stanie opracować programu politycznego, społecznego i gospodarczego dla Polski. Mają one zresztą świadomość swej niemożności.

7. Prace nad programem ogólnonarodowym muszą być jednak podjęte wspólnie pomiędzy krajem i emigracją. Potrzebne są bowiem dla wykonania tego zadania zarówno z jednej jak i z drugiej strony: znajomość stanu umysłów, niesprecyzowanych dążeń i warunków życia w kraju, możność swobodnej dyskusji, możność publikowania oraz rozpowszechniania w warunkach wolności, jakie ma emigracja.

8. Realny, konkretny program na dziś i ku przyszłości musi być opracowany, aby naród w całej swej masie i we wszystkich swych członach, widząc cel i konkretną drogę doń wiodącą, „chciał chcieć”, by wzbudzić w nim żywszy ruch ku lepszej przyszłości i oswobodzić niektóre umysły z omroczenia nihilizmu, rodzącego alkoholizm i dzikość obyczajów lub bierność i grzech zaniedbania oraz łapownictwo, nieposzanowanie czasu i mienia publicznego.

II. PODSTAWOWE ZASADY PROGRAMU

9. Wszystkie przyczyny wszechstronnego kryzysu światowego można sprowadzić do dwóch podstawowych: Pierwsza to dążenie do usunięcia ze świadomości ludzi widoku Boga unoszącego się nad dziejami ludzkości, a postawienie w Jego miejsce człowieka jako jedynej sprawy dziejów i jedynej celu ludzkości. Krótko, eliminacja Boga. Druga to dążenie do panowania nad całą ludzkością świata przez zniszczenie poczucia narodowego, kultur i struktur narodowych i zastąpienie ich kosmopolitycznym poczuciem rzekomo uniwersalnej wspólnoty cywilizacyjnej i beznarodowymi, światowymi strukturami organizacyjnymi. Krótko — eliminacja narodów.

10. Pierwszym zatem warunkiem zapanowania ładu światowego jest uznanie Boga jako jedynej sprawcy początków dziejów ludzkich i jedynej, ostatecznego celu zarówno każdego człowieka, jak i całej ludzkości.

11. Drugim warunkiem podstawowym jest uznanie, jak to głosi Jan Paweł

II, że Bóg stworzył narody i przez nie ludzkość zdąża ku realizacji planu Boga na ziemi, podobnie jak każdy człowiek w swojej drobnej skali.

12. Z powyższych dwu podstawowych zasad wynika, że dla zapanowania ładu światowego musi zostać przyjęta zasada dominowania sił duchowych nad siłami fizycznymi, etyki nad polityką, w stosunkach międzynarodowych i wewnątrznarodowych.

13. Każdy naród posiadający własne, odrębne zadania ma prawo do własnej ojczyzny, języka i kultury. Nie powinien być ujarzmiany przez inne narody.

14. Ludzkość powinna się jednoczyć dla wykonania wspólnych zadań w organizacjach ponadnarodowych, tworzonych przez wolne narody, bez dominowania silniejszych nad słabszymi i bez uprzywilejowania silniejszych.

15. W miarę dokonującego się postępu w świadomości ludzkiej zacieśnia się współpraca pomiędzy Kościołem a

narodami i wzbogacają się twórczo zarówno Kościół jak i narody. Widomy znakiem tego jest ewolucja dwóch nurtów ideowych i następne ich integracja, a mianowicie z jednej strony doktryn społecznych Kościoła, a z drugiej strony ewolucja idei na-

rodu. Integracja tych dwu nurtów ideowych jest podstawą ideową przesłanek niniejszego programu chrześcijańsko-narodowego i może stać się podstawą ideową dla tworzenia programów politycznych dla innych narodów, zwłaszcza niewolonych przez Rosję.

III. SZCZEGÓŁOWE PRZESŁANKI DO PROGRAMU

Program polityczny, społeczny i gospodarczy oprócz należy na następujących zasadach:

16. Dominacja sił duchowych nad fizycznymi, tj. etyki nad polityką czyli przestrzeganie moralności zarówno w uchwalonych ustawach jak i w działalności państwa, społeczeństwa i jednostek.

17. Współmierność, tj. jednolita hierarchia wartości moralnych we wszystkich zakresach życia publicznego i prywatnego.

18. Wolność i odpowiedzialność. Prawo do wolności osobistej jednostki, wolności przekonań i wyznań, wolności do organizowania działalności politycznej, społecznej i gospodarczej, wolności prasy i publikacji, wolności społeczeństwa do organizowania samorządów, narodu do organizowania państwa, wynika z poczucia godności osobistej człowieka, z personalizmu. Poczucie własnej godności rodzi, wraz z poczuciem wolności, poczucie odpowiedzialności, gdyż korelacją wolności jest odpowiedzialność. W tym pojęciu wolności nie mieści się wolność zła, wolność propagowania bezbożnictwa, pornografii, narkotyku.

19. Równość jednostek wobec prawa — prawo jednostki do nierówności. Celem zasady równości jednostek wobec prawa jest ubezpieczenie wolności jednostek przed dominacją jednostek silniejszych. Zasada ta nie może być wykorzystywana do odbierania wolności wszystkim przez interpretację równości wobec prawa jako imperatywny obowiązek jednostek do zrównywania wszystkich obywateli i ujednolicania się wszystkich ze sobą, lub też prawo państwa do zrównywania wszystkich obywateli. Taka równość byłaby największą niesprawiedliwością.

20. Sprawiedliwość rzeczystwa, absolutna jest tylko jedna, oparta o absolutne normy moralne, prawa natury i nauki Chrystusa. Istnieją dwie kategorie sprawiedliwości: wymienna, regulująca stosunki pomiędzy poszczególnymi jednostkami, która głosi, że każdemu należy się tyle od innych, ile sam im świadczył oraz rozdzielcza, regulująca stosunki pomiędzy zbiorowościami a jednostką, która głosi, że należy oddać każdemu to, co mu przysługuje. Nie może tu być mowy o równości (np. dziecka i człowieka dorosłego w życiu publicznym).

21. Odrębność prawa publicznego od prywatnego oraz pełne przywrócenie działania tego ostatniego prawa, tj. przede wszystkim pełne przywrócenie trójprawa polegającego na — prawie małżeńskim, — prawie majątkowym, — gwarantującym pełną własność prywatną we wszystkich zakresach z własnością środków produkcji łącznie — prawie testamentu ubezpieczającym w pełni wolę spadkobiercy.

22. Ubóstwo nie jest wyższe moralnie od bogactwa. Bogactwo i ubóstwo bowiem to kategorie ekonomiczne nie etyczne. Wykorzystywanie natomiast bogactwa podlega ocenie etyki. Wolność produkcji i pełna własność owoców własnej pracy umożliwiają indywidualne bogacenie się. Nie ma zaś innej drogi i nie może być innej drogi rozwoju, jak naśladowanie jednostki wybitnej przez jednostki następne. Nierówność jest warunkiem postępu.

IV. ZARYS KIERUNKÓW ROZWOJU NARODU POLSKIEGO

Wiek	Plan uzyskiwany w stos. do ziarna wysianego	Tabela 1		
		System gospodowania	Przyrost liczby ludności	Czasokres przyrostu
IX—XII	3 krotny	2 połowy	2 krotny	3 wieki
XIII—XVI	5 krotny	3 połowy	3 krotny	3 wieki
XIX	10 krotny	plodozmiany	3 krotny	1 wiek

I. Ludność

1. W warunkach otwartych geograficznie granic na wschodzie i zachodzie Naród Polski może podwoić swoją obecną liczebność i osiągnąć poziom liczebności sąsiadów w ciągu życia dwóch pokoleń, tj. w okresie 50—70 lat.

Liczebność każdego z tych narodów bez uwzględniania narodów przez nich podbitych wynosi około 70 milionów. Naród Polski może podwoić swoją obecną liczebność i osiągnąć poziom liczebności sąsiadów w ciągu życia dwóch pokoleń, tj. w okresie 50—70 lat.

Osiągnięcie przyrostu naturalnego w tak krótkim czasie jest obecnie tak samo możliwe, jak było możliwe potrojenie liczby ludności w ciągu wieku XIX-go, mimo niewoli całego narodu u trzech zaborców.

Z końcem wieku XIX-go i początkiem XX-go staliśmy się narodem najliczniejszym w Europie Środkowej i fakt ten stał się głównym nośnikiem naszej niepodległości, uzyskanej ostatecznie dzięki działaniom i walkom o niepodległość oraz dzięki sprzyjającym warunkom zewnętrznym.

2. Rozwój biologiczny każdego narodu obok wielu czynników, które będą omówione później, zależy przede wszystkim od woli do prokreacji. Ta zaś zależna jest od moralności, od postawy narodu wobec hierarchii wartości etycznych.

3. W kończącym się obecnie tysiącleciu dziejów Polski, w okresie nie kwestionowanej przez ogół ludności chrześcijańskiej hierarchii wartości moralnych, szybszy lub wolniejszy — biologiczny rozwój narodu, licząc w długich okresach, zależny był jak to wynika z prowadzonych w ubiegłym dziesięcioleciu prac badawczych, dziejów gospodarczych Polski, nie od liczby lat pokoju czy liczby lat wojen, zniszczeń i zaraz, ale od dostatków czy nie dostatków żywności a więc od poziomu produkcji żywności przez jej głównego producenta — rolnictwo.

Ścisłej mówiąc tempo przyrostu ludności zależne było od tempa rozwoju rolnictwa. W miarę jak rósł dynamizm przyrostu produkcji rolnej dynamizm przyrostu liczby ludności wzrastał również. Ilustruje to tabela nr. 1.

II. Rolnictwo

4. Problem podwojenia liczby ludności w Polsce wiąże się nierozdzielnie z problemem conajmniej podwojenia produkcji żywności. Stawianie postulatu podwojenia produkcji żywności wydawać się może całkowitą mrzonką w sytuacji obecnej, kiedy wystarczająca produkcja żywności dla pokrycia potrzeb obecnej ludności jest dla obecnego systemu władzy problemem nie do rozwiązania, jak świadczy o tym regularnie się powtarzające na tym tle kryzysy i napięcia społeczne w Kraju.

5. Wydawać się może, że w okresie ogólnego postępu w świecie i u nas w tym również wielkiego postępu nauk rolniczych, coraz większego rozwoju środków produkcji, w tym również dla rolnictwa oraz coraz szerszego upowszechniania metod stosowania tych środków nie powinniśmy mieć problemu niewystarczającej produkcji żywności, jak nie mają takiego problemu kraje rozwinięte gospodarczo.

Przyczyny odmiennych wyników w rolnictwie naszym i w innych krajach zdominowanych przez komunizm od wyników rolnictwa krajów gospodarczo rozwiniętych są dwie.

6. Pierwsza to istniejąca w całym bloku komunistycznym niezgodność pomiędzy stosowanymi w mikroskali nowoczesnymi technikami pracy a warunkami starej organizacji produkcji i starego systemu gospodarowania w makroskali, siłą utrzymywanych przez Rosję. Jednym słowem pierwszą przyczyną to nie wprowadzenie nowego systemu gospodarowania, takiego jaki wprowadziły kraje zachodnie, systemu zgodnego z nowoczesnymi technikami pracy — systemu gospodarstw wyspecjalizowanych w miejsce systemu gospodarki mieszanej (wszystkiego w każdym gospodarstwie po trochu).

7. Druga przyczyna niskich wyników w produkcji w krajach bloku komunistycznego to siła narzucana zmianą systemu indywidualnego władania ziemią przez producentów na system państwowego czy spółdzielczego władania ziemią.

KONSTANTY STARZA

STANISŁAW KOWAL

JÓZEF PODKOŃA

(DOKOŃCZENIE NASTĄPI)

PATRZĄC Z BOKU

Z ŻYCIA POLSKIEGO

MOMENT PRAWDY KONFERENCJA S.N. W PARYŻU

JEDNYM z ważniejszych punktów wysuniętych przez organizujący się związek robotników „Solidarność” pod adresem rządu było domaganie się szczerości i prawdy jako nieodłącznego warunku dalszej współpracy, wzajemnego zaufania i szukania wyjścia z trudnej sytuacji. Czyli zgodnie z Ewangelią św. Jana — „szukajcie prawdy a prawda was wyzwoli”.

Miejmy nadzieję, że przy dobrej woli i szczerości obydwie strony w Kraju prawdę odnajdą. Inaczej rzecz przedstawia się na emigracji, gdzie niby panuje wolność i niezależność, ale prawdę niewielu odważy się mówić bez obawy narażenia się na wyzwiska, oszczerstwa i utratę dobrego imienia.

Od kilku lat byliśmy świadkami, jak ośrodek „Zamkowy” w Londynie przy pomocy rozmaitych zjazdów i „instytutów” montował wielki antyrosyjski front wśród narodów ujarzmionych, złożony z Rosjan, Ukraińców, Rumunów, Czechów i oczywiście Polaków walczących za „Waszą i za Naszą”.

Wiele mówiono o wspólnotce działania i sile skoordynowanej akcji wszystkich zainteresowanych, przy podpisywaniu detych umów, deklaracji i paktów.

Ale gdy w Polsce od lipca ludność starała się uzyskać dla siebie więcej swobód i wolności, u naszych „sprzymierzeńców” panowała zadziwiająca cisza. Z wielkich planów nie po raz pierwszy została tylko garść trocin. Milczał rząd dusz na emigracji, milczał „szeroki front sprzymierzeńców”, a tylko prasa zagraniczna straszyła Rosję szczerzeniem się „polskiej zarazą”. A zarazą gdzie była tam została, szerzył się natomiast tylko niepokój i bałagan w Kraju. Polacy mogli się jeszcze raz naocznie przekonać, że porządku ustalonego w Jalcie nikt, prócz kilku starsuszków w Londynie, zawiedzionych komunistów w Kraju i nowego narybku funkcjonariuszy R.W.E. nie ma zamiaru zmieniać.

Przekonała się o tym ostatnio również emigracyjna delegacja ukraińska, która udała się do Madrytu na Europejską Konferencję Bezpieczeństwa (Helsinki) celem przedstawienia spraw swoich dysydentów. Byli rozgryczeni brakiem jakiegokolwiek zainteresowania ich sprawami. Ukraińcy znaleźli się w sytuacji żaby, która podstała nogę tam, gdzie kuli rosyjskiego konia.

Wreszcie znalazł się wśród delegacji inteligentny człowiek pan Karkoc, który zorientował się o co chodzi i oświadczył, że napisze mocny artykuł oskarżający prasę zachodnią o praktykowanie samocenzury.

Tylko kto ten artykuł wydrukuje? Pan Karkoc może nie rozumie, że emigracje są używane przez różne czynniki i ośrodki wpływów dla własnych celów a nie celów ukraińskich czy polskich, na zasadzie reguły: „nie dzwoń do nas, my zadzwonimy do ciebie” (jak będziemy czegoś chcieli).

Miejmy nadzieję, że zdrowe i odpowiedzialne siły narodu znając rozsądne wyjście z trudnej sytuacji w Kraju i że do interwencji sowieckiej nie dojdzie. Gdyby nawet Rosjanie interwencji poważnie nie brali pod uwagę, to zabawa w rosyjską ruletkę jest rzeczą zbyt niebezpieczną. Gdy poleje się krew trudno będzie znaleźć tych, którzy dolewali oliwy do ognia.

Warto zauważyć, że od chwili ujawnienia się elementów radykalnych w łonie nowopowstałej „Solidarności” sprawa KOR-u zupełnie uciła w prasie światowej. Świadczyłoby to o tym, że KOR przyjął kolor ochronny, ale również wskazywałoby, że infiltracja „Solidarności” do pewnego stopnia musiała się udać i nie ma potrzeby używania własnej firmy, jeżeli można działać na konto innej.

W rocznicę powstania listopadowego urządzono w Warszawie uroczystą akademię pod hasłem „Solidarność z Powstaniami”. Wśród patriotycznych przemówień tematem przewodnim był cytat, że „naród który nie potrafi walczyć o swoją wolność nie zasłużył na samodzielną byt”. Śpiewano również pieśni powstańcze i „Warszawiankę”. Przy słowach „Powstań Polsko, skrusz kajdany, dziś twój tryumf albo zgon!” - sala zaczęła bić brawa.

Sytuacja w Polsce jest bardzo na-

ładowana; emocje należy rozładowywać a nie podniecać. Komuś zależy na reżyserowaniu tych nastrojów, które logicznie rzecz biorąc niczego nie ułatwiają, a odciągają od szukania realnych rozwiązań. Wydaje się, że mamy do czynienia z elementem, który logiką nigdy nie grzeszył a frustrację umysłową był zawsze gotów rzucać na stos razem z losami ojczyzny. Wiadomość o uroczystości była nadana przez radio w Kraju.

Z przebiegu obrad ostatniego Komitetu Centralnego Partii można wnioskować, że partia szuka ale na razie nie znalazła jeszcze wyjścia z trudnej sytuacji gospodarczej. Wewnątrz partii ścierają się ze sobą różne frakcje. Planowany na przyszły rok nadzwyczajny Kongres będzie tylko kompromitacją partii, jeżeli nie zdoła ona do tego czasu opracować swoich planów gospodarczych. Jedynym celem zjazdu byłoby załatwienie wewnętrznych porachunków.

MOMENT INSPIRACJI

Według wiadomości otrzymanych z Waszyngtonu Biały Dom miał ujawnić szczegóły tajnego raportu opracowanego przez wywiad Stanów Zjednoczonych.

C.I.A. przestrzega w tym raporcie, że „niepokój w Polsce będzie się szerzyć, jak długo związki robotnicze będą wysuwać dalsze żądania wobec rządu”.

Raport podaje również, że Związek Sowiecki będzie musiał ucieść się do użycia siły celem zniszczenia opozycji wobec rządu komunistycznego w Kraju i że Rosjanie powoli tracą wiarę w możliwości tego rządu panowania nad sytuacją, ale mimo wszystko na natychmiastową zbrojną interwencję nie zanoszą się.

Ale... Ale w wypadku interwencji Rosjanie natrafiają nie tylko na opór społeczeństwa, lecz również wojska. Tyle raport! Stawia on diabeł świeczkę i Panu Bogu ogarek oraz pytanie: jeżeli był to raport tajny, to po co został ogłoszony?

Z drugiej strony wiele on jest wart? Czy tyle, co raporty z Iranu i Afganistanu i na czym on był sporządzony użytek?

Wydaje się, że cel może być wieloraki. Po pierwsze, jeżeli C.I.A. „ostrzega”, to znaczy chce oddalić od siebie podejrzenia, że z tym co dzieje się w Kraju ma coś wspólnego.

Ostrzega przed niebezpieczeństwem, ale zapewnia, że na razie go nie ma. Jeżeli zaś dojdzie do interwencji, to wojsko będzie po stronie narodu, czyli tak jak w 1939 roku będziemy znowu „silni, zwarci, gotowi”.

Tymczasem zaś prezydent Carter, premier Thatcher i lord Carrington ostrzegają Rosję — precz z łapami od Polski! Jak ruszyć, to my się na was pogniwamy, nie będziemy z wami rozmawiać, nie będziemy handlować i Polsce pomagac. A na to Brznieć w płacz!

Mam nadzieję, że za tych kilka słów prawdy nikt się na mnie nie obrazi, nikt się nie pogniewa, bo każdy musi mówić o prawdzie tak jak ją widzi. To jest warunek dialogu i zrozumienia.

O WOLNOŚĆ DLA MOCZULSKIEGO

W Leszku Moczulskim, oprócz cech, które mnie drażnią, jak emocjonalizm, wybuchowość i teatralność, widzę szczerą patriotyzm, poświęcenie i odwagę, które podziwiam. Należy on do tych ludzi, u których co w sercu to na języku.

W wywiadzie radiowym w Kraju jeden z jego krytyków określił go „jako wroga socjalizmu, rewolucjonistę i wywrotowca, jakich wielu było w naszej historii”.

Nie jestem zwolennikiem załatwiania wszystkich spraw drogą rewolucji, ale komuniści, dla których rewolucja jest częścią ich doktryny politycznej, powinni go lepiej rozumieć niż ktoś inny.

Jeżeli system panujący w Kraju uczynił z ludzi rewolucjonistów, to pewno dlatego, że nie widzą innego wyjścia z obecnej trudnej sytuacji.

Jeżeli za to został aresztowany i siedzi obecnie w więzieniu, to winę za jego rewolucyjne poglądy ponosi system represji panujący dotychczas w Kraju, a nie on sam.

Leszka Moczulskiego należy zwolnić!

EKOLOG

W DNIACH 22 I 23 LISTOPADA B.K. odbyła się w Paryżu konferencja Stronnictwa Narodowego z udziałem działaczy ruchu narodowego z Francji pomocnej i wschodniej. Przybyli również delegaci ze Szwajcarii (p. Ewa Cyniewska), Szwecji (mec. Bożysław Kurowski), a z Londynu przyjechali przedstawiciele centralnych władz prezes Antoni Dargas oraz sekretarz Komitetu Politycznego p. Tadeusz Hobler.

Obrady otworzył prezes Stronnictwa Narodowego we Francji inż. Tadeusz Rzewuski, witając przedstawicieli władz naczelnych z Londynu oraz działaczy z innych krajów, delegatów spoza Paryża i przyjaciół, wśród których byli m.in. prof. Eugeniusz Zaleski, obecny prezes Towarzystwa Historyczno-Literackiego i zarazem Biblioteki Polskiej oraz red. Witold Nowosad. Z kolei prezes inż. T. Rzewuski poprosił znanego działacza społecznego ze wschodniej Francji p. Józefa Maszyczka o objęcie przewodnictwa.

W pierwszym dniu obrady rozpoczęły się od sprawozdania na temat współpracy przedstawicieli emigracji czechosłowackiej, węgierskiej i polskiej na terenie Francji. Referat na ten temat wygłosił inż. T. Rzewuski, który był inicjatorem tej współpracy i jest głównym jej orędownikiem. W dyskusji zebrani wyrażali uznanie i aprobatę tej tak cennej działalności.

Kolejny dłuższy referat na temat ostatnich wydarzeń w Kraju wygłosił prezes Antoni Dargas. W pierwszej części dokonał analizy akcji strajkowej na Wybrzeżu, jej genezy i spontanicznego rodowodu oraz determinacji przy zachowaniu ładu i dyscypliny poprzez cały okres jej trwania. Położenie jej było od początku chrześcijańskie w treści a narodowe w formie.

W drugiej części referent omówił warunki sprzyjające w położeniu międzynarodowym: Zachód zajął stanowisko, że to sprawa wewnętrzna Polski, którą ona sama tylko może rozwiązać; Moskwa zaś skrzepowana była pierwszeństwem napięciem na najważniejszych obszarach, tj. Bliskiego Wschodu i oczekiwaniem ważnego z jej punktu widzenia wyniku wyborów parlamentarnych w Niemczech i prezydenckich w St. Zjednoczonych; wreszcie Rosja musiała wszechstronnie rozważać konsekwencje dla swej polityki wobec Zachodniej Europy (détente, rozbrojenie i współpraca ekonomiczna). W ostatnim rozdziale prelegent przedstawił możliwe zachowania się (opcje) Rosji i reżimu wobec powstania niezależnych związków zawodowych „Solidarność”; 1. stopniowe ograniczanie udzielonych robotnikom koncesji; 2. wejście na drogę autentycznych reform; wreszcie 3. próba powrotu do stanu poprzedzającego niezależny ruch robotniczy przy użyciu wszystkich drastycznych środków. Wreszcie mówca określił granice tolerancji sowieckiej wobec przemian w Polsce, których przekroczenie mogłoby spowodować interwencję Zw. Sowieckiego i innych partnerów Paktu Warszawskiego.

Po przerwie referat na temat „Przeobrażenia gospodarcze na Zachodzie i Wschodzie oraz ich wpływ na losy narodów” — wygłosił sekretarz Komitetu Politycznego p. Tadeusz Hobler. Na tle historycznej panoramy ewolucji stosunków społeczno-gospodarczych i rewolucji przemysłowej 19 wieku prelegent ukazał dwa główne nurty: kapitalistyczny i socjalistyczny, które mimo że wychodziły z tych samych materialistycznych założeń, były ze sobą w nieustannym ostrym konflikcie. Z chwilą wyłonienia się trzeciego konkurencyjnego ruchu ideologiczno-gospodarczego — faszyzmu i gdy ten zachęcony swoimi sukcesami poszedł na podbój świata, doszło do porozumienia między kapitalizmem a komunizmem i utworzenia wspólnego frontu, celem zniszczenia faszyzmu. Po jego pokonaniu porozumienie zawarte w czasie wojny przetrwało w sensie politycznym bez mała do chwili obecnej. W związku z pogłębiającym się kryzysem w całym świecie i narastającymi sprzecznościami między dwiema ideologiami zarysowywał się ostry konflikt.

W dyskusji, jaka się rozwinęła na temat wydarzeń w Kraju i trudnych problemów, przed którymi stała Polska, zabrali głos pp. J. Bara-

niecki, mec. B. Kurowski, prof. E. Zaleski, St. Tomaszuk, fr. Rozwadowski, inż. T. Rzewuski, E. Cyniewska. Wobec spóźnionej pory przeniesiono dalszy ciąg dyskusji na następny dzień, udając się na wspólną kolację. W przyjacielskiej i serdecznej atmosferze prowadzono rozmowy do późnego wieczoru.

W międzyczasie z udziałem uczestnicy wzięli udział we wspólnej Mszy św., w czasie której zarówno homilia jak i specjalna modlitwa poświęcone były Polsce. Po wznowieniu obrad kontynuowano dyskusję nad tematyką krajową. Na jej zakończenie prezes A. Dargas dał dodatkowe wyjaśnienia. Ta wymiana informacji, refleksji i poglądów była bardzo pożyteczna i — jak to stwierdzili uczestnicy — będzie im pomocna we właściwym rozumieniu zachodzących wydarzeń i ich następstw dla przyszłych losów narodu polskiego.

W ostatnim punkcie programu znany w północnej, górniczej Francji działacz katolicki i narodowy St. Tomaszuk wygłosił referat na temat pogarszających się warunków działalności dla organizacji polskich we Francji, zarówno świeckich jak i katolickich. Dzieje się to w związku z przechodzeniem na t.zw. „statut francuski”. Niezmiernie ciekawy i ze swadą wygłoszony referat spotkał się z żywym przyjęciem i wzbudził głęboką troskę o dalszy rozwój organizacji Polonii Francuskiej, zwłaszcza w jej młodym pokoleniu. P. St.

Tomaszuk, pochodzący z Podlasia, dobry mówca, autor czekającego na wydanie „chłopskiego pamiętnika”, obecnie emerytowany górnik w Lens, dwukrotnie już proszony był do udziału w telewizji francuskiej, ostatnio w związku z wydarzeniami na Wybrzeżu.

Wyraziwszy pogląd, że konferencja była nie tylko potrzebna ale przyniosła wiele korzyści jej uczestnikom, p. Józef Maszyczek zamknął obrady.

W poniedziałek 24 listopada Antoni Dargas, redaktor „Myśli Polskiej” i prezes Stronnictwa Narodowego na emigracji spotkał się w Bibliotece Polskiej z członkami i sympatykami Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Tematem spotkania była „Geneza i kierunki polskiej odnowy”.

W wypełnionej dużej sali prelegent przypomniał sytuację oraz układy polityczne i psychosocjalne okresów poprzedzających wydanie „polskiego lata 1980” podkreślając że w społeczeństwie polskim nigdy nie zanikły elementy oporu czerpiące swą siłę z tradycji narodowych, wiary chrześcijańskiej i solidarności społecznej. Red. Dargas wysunął tezę, że to nie jedna klasa ale cały naród wystąpił obecnie do walki. Ożywionej dyskusji przewodniczył prezes T.H.L. prof. E. Zaleski.

Wybory do władz S.N.

ZGODNIE Z OBOWIĄZUJĄCYMI

MI przepisami statutu Stronnictwa Narodowego na przymusowym wychodźstwie odbyły się doroczne wybory do władz naczelnych. Dokonuje je w okresie między centralnymi Zjazdami Komitet Polityczny. Jest on organem ustalającym zasady polityki S.N., samą zaś politykę zgodnie z tymi zasadami prowadzi Centralny Wydział Wykonawczy. Przed wyłonieniem władz w nowej kadencji sam Komitet Polityczny uzupełnił swój skład, wybierając jedną trzecią członków na miejsce tych, którym kadencja się skończyła. Poza przedłużeniem mandatu na następne 3 lata członkom, którzy dotąd do Komitetu Politycznego wchodził, wybrani zostali po raz pierwszy: dr Robert Kowalewski, Witold Leitgeber, dr T. Piszczkowski (po dłuższej przerwie na własną prośbę), Kazimierz Skalski i Zygmunt Wiśniewski, a spoza W. Brytanii: Jan Bijas i Józef Maszyczek z Francji oraz Bolesław Niemętowski i Stanisław Rzetelski ze Stanów Zjednoczonych. Z mandatu swego zrezygnował Jan Rożdżyński. W chwili obecnej Komitet Polityczny liczy 52 członków, z czego połowa przypada

na W. Brytanię, a druga połowa na inne kraje.

Przewodniczącym Komitetu wybrany został po raz drugi p. Władysław Kański, a wiceprzewodniczącymi pp. dr Władław Całus, Władław Netter i Albin Tybulewicz, sekretarzem zaś ponownie Tadeusz Hobler. Wyżej wymienieni stanowią Prezydium, do którego nadto z urzędu wchodzi prezes Tadeusz Bielecki (z mandatu krajowego) oraz prezes Centralnego Wydziału Wykonawczego Antoni Dargas.

Do Centralnego Wydziału Wykonawczego zaś zostali wybrani na wniosek prezesa A. Dargasa pp.: Stefan Brewka, dr Władław Całus, Tadeusz Hobler, Leszek Krajewski, Władław Netter, inż. Mieczysław Sergot i dr Mieczysław Szamocki.

Dnia 14 listopada odbyło się plenarne zebranie Komitetu Politycznego, na którym prezes Antoni Dargas omówił ostatnie wydarzenia w Kraju i przedłożył wnioski stąd wynikające dla polityki polskiej. Po przeprowadzeniu dyskusji Komitet przyjął sprawozdanie i jego konkluzje do zatwierdzającej wiadomości.

Ocena wydarzeń w Polsce

Dnia 6 LISTOPADA w Instytucie gen. Sikorskiego, Instytut Romana Dmowskiego w Londynie urządził wieczór, na którym przemawiali: mgr Edward Kemnitz o „Przyczynach historycznych do obecnego kryzysu”, rysując szerokie tło obecnych wydarzeń; prez. Tadeusz Drzewicki omówił „Jak doszło do powstania niezależnych związków zawodowych” i komentował osiągnięte porozumienie, p. Józef Baraniecki rozważał „Perspektywy utrzymania się i rozwoju dokonanych zmian”. Po tych trzech przemówieniach, w których brzmiała nuta optymizmu i wiary w siły narodu, zabrali głos w dyskusji: ppłk Niedzielski, płk Lisiecki, płk Kędzior, prof. Biliński, ppłk Morawicz, prez. Bielecki i inni. Dyskutanci podzielali opinie mówców.

Na zakończenie zabrał głos prezes Instytutu J. Płoski, który powiedział m.in.: Fala strajków jest dowodem pogłębiającego się kryzysu systemu socjalistycznego narzuconego Polsce przez Sowietów. System ten doprowadził do ogromnego zadłużenia Kraju, nie potrafił wyżywić społeczeństwa, a w szczególności ciężko pracującego robotnika. Do pogłębiania obecnego kryzysu przyczynił się też wyzysk Rosji Sowieckiej. Polacy na

emigracji solidaryzują się z żądaniami polskiego społeczeństwa.

Spółeczeństwo słusznie domaga się ustępstw, jak wolne wybory do związków zawodowych, zniesienie cenzury i dopuszczenie Kościoła do korzystania ze środków masowego przekazu. Polska jest krajem katolickim tysiącletniej tradycji wolności. Polacy są świadomi swych wartości duchowych, swej przynależności do kultury europejskiej i swego geograficznego położenia.

Potrąfią też wyciągnąć właściwe wnioski, poparte solidarnym stanowiskiem całego narodu.

ODNOWIENIE

PRENUMERATY

NA CZAS

TO NAJLEPSZA

POMOC

DLA NASZEGO

PISMA

